

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Głoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

= NOWY KANTOR =
SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administrację główną, ul. Chorażczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Komisya kolonizacyjna.

Sejmowi pruskiemu rząd przedłożył memoriał komisji kolonizacyjnej, przedstawiający działalność jej po koniec roku 1903.

W ciągu swej 18-letniej działalności komisya zakupiła 228.555 hekt., czyli około 900.000 morgów pruskich, czyli około 400.000 morgów austriackich (40 mil kwadr.), po przeciętnej cenie 767 marek za hektar.

A mianowicie komisya nabyła:

od Polaków 95.713 ha., czyli 42 proc. całego obszaru, za 70.027.430 m. po przeciętnej cenie 732 m. za ha;

od Niemców 132.840, czyli 58 procent, za 105.326.200 m. po przeciętnej cenie 793 m.

Właścicielom Niemcom, którzy spekulują „na patryotycznej działalności“ komisji, płacono drożej, niż Polakom. Wogóle komisya podniosła ogromnie ceny ziemi. Z przeciętnej w r. 1886 570 marek za hektar podskoczyła cena w r. 1904 do 1007 marek.

Wzrost nabytków komisji tak się przedstawia:

w roku	hektarów	za mk.	cena za ha.
1886	11,859	3.762.995	570
1887	15,401	3.971.731	602
1888	10,126	3.049.705	597
1889	4,839	3.293.310	680
1890	7,775	5.104.620	656
1891	8,527	5.789.617	679
1892	8,422	4.622.253	549
1893	8,424	5.271.365	636
1894	6,264	3.590.850	573
1895	7,566	4.320.140	571
1896	3,520	2.282.610	650
1897	4,840	3.803.930	789
1898	14,829	11.478.100	774
1899	18,508	15.259.200	824
1900	16,575	13.486.432	814
1901	17,019	15.728.127	807
1902	22,007	19.094.531	900
1903	42,052	42.344.114	1007

Z przestrzeni ogólnej 328.555 ha. rozkolonizowano 116.082 ha., przyczem dodano na cele publiczne (kościół, szkoły, drogi itp.) 36.000 ha., tak, że do r. 1903 152.700 ha., czyli 66,8 proc. całego zakupna oddano kolonistom, których osiedlono 7539 rodzin (48—50.000 osób) na gospodarstwach, mających przeciętnie 15 ha. Z kolonistów tych 29 proc. pochodzi z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich; przyrost więc niemieckiej ludności obliczyć należy na 34—35.000.

Budynków publicznych wystawiła komisya kolonizacyjna z własnych funduszy podczas całego okresu swej działalności:

25 kościołów protestanckich,

11 domów modlitwy,

24 innych budynków dla pastorów,

177 budynków szkolnych.

Wydatki ogólne komisji kolonizacyjnej wynosiły 256.000.000 m., dochody 54.000.000 m., tak, że wydała z funduszu swego 202.000.000 m.

Na osiedlenie więc każdej z 7539 rodzin, wydano 4040 m. Jeżeli jednak uwzględnimy, że sprowadzenie i osiedlenie rodzin niemieckich, które czy to w W. Ks. Poznańskim, czy Pruszech Zachodnich, w sąsiedztwie rozkolonizowanych majątków byłoby już osiadłe, żadnych prawie kosztów nie sprawiało, natenczas rodzina każda z Niemiec sprowadzona ko-

szowała komisję kolonizacyjną przeszło 37.000 m., bez względu na pożyczek, których kolonistom udzielano.

W ostatnim (1903) roku nabytki komisji wyniosły 42.052 hekt. Od Niemców nabyła 38.985 hekt., od Polaków zaś 3067, czyli 7 proc. Kolonistów zgłosiło się 6474, osadzono jednak tylko 1476 na obszarze 19.503 hekt.

Jeden ustęp memoriału zasługuje na uwagę. W r. 1903 ofiarowano komisji do nabycia 509 majątków większych i 380 gospodarstw chłopskich, razem 245.813 hekt. Z tego do Polaków należało 88 majątków większych i 143 gospodarstw, razem 35.238 hekt. czyli blisko 14 proc. całej podaży.

Czy to może być prawdą? — pyta „Dziennik Poznański“ i odpowiada:

„Sumienie chyba pośród nas zamarło.

„Więc wszelkie nawoływania daremne? Więć w nas już niema żdźbła poczucia obowiązku, że z takim lekkim sercem ziemi wyzbywać się chcemy? Więć tylu z wytartem czołem gotowych nosić piętno sprzedawczyków na sobie!

„Czyż innego nie mogą znaleźć już ratunku?

„Przekleństwo im! Przekleństwo całego społeczeństwa naszego! Niech pieniądz, który za tę ziemię krwią i potem ojców naszych zroszoną, do worka schowają, w marne się obróci! Niechaj potracą wszystko co im najdroższe.

„Do kogo się zbliżą, niechaj mu będą morową zarazą! Sprzedawczyki bezczelni!”

„Za wiele jeszcze wśród nas zgnilizny, którą wykroić trzeba z ciała i precz odrzucić i nogami deptać — woła „Dziennik“. Ale nie zadaje sobie pytania, kto jest winien tej demoralizacji?

Otóż, niestety, w znacznej mierze winna jest prasa tego obozu, do którego „Dziennik“ należy. Dziś gromi bezwzględnie sprzedawczyków, był jednak czas, kiedy wielu z nich usprawiedliwiał wyjątkowo okolicznościami. Opinia publiczna tak upadła, że wybierano nawet klientów komisji kolonizacyjnej na postów, a po śmierci pisano im równie patetyczne, jak dzisiejsze wyklecia, panegiryki.

Zie istnieje i trzeba z niem walczyć bezwzględnie. Ale i to trzeba pamiętać, że w początkach swej działalności komisya kolonizacyjna nabywała

Wrażenia wychodźcy po powrocie do Galicji.

I Piszący te słowa kształcił swą wrażliwość, przebywając przez długie lata pośród społeczeństw obcych, i żyjąc pośród stosunków nieraz bardzo egzotycznych. Ta wrażliwość, wolna od oddziaływania na niego stosunków miejscowych, pozwala mu wyrażać widzieć te stosunki, na które galicyanin jest nieczulnym i oznaczyć, w jakim stopniu stosunki te odpowiadają zwyczajom, pojęciom i zasadom, które innym społeczeństwom zapewniły szczęśliwość i powodzenie. Sądję, że nie jest to bez interesu dla każdego Polaka, więc mam prawo wypowiedzieć parę myśli z tego powodu. Prawdopodobnie że to, co dla wychodźcy jest nowem, dla miejscowego czytelnika jest już oklepanem; poruszanie oklepanego tematu postaramy się wynagrodzić czytelnikowi wychodźczym oświeceniem tych tematów.

Już, gdy się stawia nogę na ląd Niemiec, uderza w oczy niezliczona moc mundurów, ich ogromna różnorodność, upstrzenie medalami i orderami. Swobodę ruchów utrudniają ludziom szable i szabelki, płatające się między nogami. Jeżeliby wszystkie one miały być użyte stosownie do swego przeznaczenia, zabrakłoby głów i pleców do odbierania ran. Jakis wysuszony przy stolek urzędniczym hemoroidarius, ni przypiął ni przyłatał włóczy ze sobą zarzewiałe szpady niezdatne nawet na rożen do pieczenia cielęciny. To wojskowe mundurowanie sprawia to, że ludzie je noszący, dostrajając się do odzieży nie-naturalnej, przybierają marsowe pozy, stroją marsowe grymasy, pobudzając do śmiechu. Nieoswojonemu z tego rodzaju widokiem wydaje się, że dostał się do cyrku. Co znaczyć poważnego może urzędnik poczty? Czy ma on listy i gazety rąbać lub uśmiercać? Postacie safandulów, wojskowo wystrojonych, robią dziwne wrażenie.

Jest jeszcze i inny rys psychologii munduru, zasługujący na zaznaczenie. Człowiek noszący mundur przez dłuższy czas, widząc siebie inaczej wyglądającym niż niemundurowany, przyzwyczaja się stopniowo uważać siebie za coś odmiennego od tamtych, naturalnie że za coś wyższego w obrębie stworzeń ludzkich. Daje to początek urzędniczej nadętości i pysze; przyczynia się obok tego do osłabienia węzłów solidarności z resztą społeczeństwa. Każdy rozsądny człowiek zrozumie, że ta metoda mundurowania sprzeczna jest z interesem ogółu. Może mieć miejsce tylko tam, gdzie rządy społeczeństw mają możność stawiać w poprzek interesom ogółu i gdzie jest przewaga sił rządowych nad siłami społeczeństwa, podczas gdy między temi siłami istnieje powinno algebraiczne równanie, lub przewaga powinna być po stronie społeczeństwa. Stosunek ten, w życiu Galicji objawia się na każdym kroku w sposób jaskrawszy niż w jakimkolwiek innym miejscu cywilizowanej Europy. Nawet żebracy i kucharki noszą medale, co wcale nie poprawia położenia tych ludzi.

Do jakiego stopnia dochodzi niewolnicze i chorobliwe zmanierowanie uczuć, za przykład posłużyć może sprawozdanie roczne z działalności Tow. politechnicznego, z którego nie można dowiedzieć się o żadnym politechnicznym czynie Tow., natomiast dowiadujemy się: o zabiegach Towarzystwa celem wytargowania, jak zawsze, u rządu rozmaitych prawek co do „posad“; o bardzo walecznym, poważnym i tryumfem uwiecznionym występie celem zdobycia prawa „noszenia złotego łańcucha“ przez rektora, wreszcie drobne filantropijne czyny. Żywotność nie lada! Jaka w tej działalności przezierna sprzeczność z charakterem Towarzystwa, obiecywanym przez nazwę „politechniczne“.

Z tym rysem ujemnym harmonizuje inny. Jest nim powódź przepisów, zakazów, nakazów, ogłoszeń, odczw, ostrzeżeń itp. Gdyby można było na serjo

traktować tę całą bitulastą mądrość urzędniczą, to należałoby sądzić, że Galicyanie są to lekkomyślne roztargnione dzieci, nie mające nic pilniejszego, jak dostawać się pod koła pociągów, zabijać się prądem z przewodów elektrycznych, spadać ze stromych brzegów itp. Zakazy wzbraniają całą masę rzeczy nieszkodzących nikomu, a mogących być dogodnymi dla wielu. To nie wiele, co jest dozwolone, dozwolone jest za pozwoleniem władz. To pozwolenie władz uzyskuje się nie prędzej, jak po wielu tygodniach; skutkiem tego dozwolone rzeczy muszą się tu o wiele tygodni później dokonywać, niż przy rozsądnym urządzeniu to ma miejsce. Zdawałoby się, że, co jest uznanem za nieszkodliwe, powinno być raz na zawsze być dozwolone bez wszystkiego. Na rzeczy same przez się zrozumiałe istnieją przepisy drobiazgowce.

Jak gdyby dla zwolnienia obywateli od myślenia, opracowane są przepisy na wszelkie wypadki i położenia. Zdradza to wielką nieufność władz i rządu do zdolności umysłowych stróżów i wykonawców prawa i wielką ufność w swą nieomylność. W Galicji tak jak w Rosji urzędnik w miarę zdobywania wyższej rangi zatracą zdolność myślenia się; generalowie np. zupełnie już przestają się mylić, i choćby nawet usiłowali się mylić, to nie potrafią; taką jest moc czarująca rangi. To mnóstwo przepisów utrudnia oryentowanie się w nich, ich drobiazgowość oswaja myśl z zasadą, że tylko to wolno i należy robić, o czem przepisy wyraźnie wspominają, a to wszystko, co w ich ramach się nie mieści, winno być zakazanem.

Oczywista rzecz, że, gdy życie wzrasta i mnoży swe przejawy i stosunki, lub niektóre zatracają, powstaje krępowanie go powijkami ustawodawczymi, w których już przestaje się mieścić skutkiem tego owa przepisomania, nie mogąca nigdy zdążyć za zmiennym rozwojem życia, staje się rodzajem

niemal wyłącznie majątki polskie, teraz zaś musi przeważnie kupować niemieckie.

Pocieszającym jest również fakt, że pomimo działalności komisji kolonizacyjnej obszar własności polskiej nie tylko się nie zmniejszył, ale nawet stosunkowo trochę się powiększył. Być może, iż cyfra w sprawozdaniach urzędowych podana, że Polacy wykupili 160.000 mórg (40.000 hekt.) więcej z rąk niemieckich, niż Niemcy z polskich jest trochę przesadzona.

Wzrost jednak własności polskiej musi być faktem, skoro rząd pruski chce go powstrzymać za pomocą środków nadzwyczajnych, graniczących z bezprawiem i pozbawieniem ludności polskiej pewnych praw obywatelskich.

Zaznaczamy ten fakt, bo przesadny pesymizm jest równie szkodliwy, jak przesadny optymizm. Działalność komisji kolonizacyjnej wyrządza nam wielkie szkody, ale i odporność naszego społeczeństwa wzrasta. Że nie jest ona idealną, że powinna być energiczniejszą, na to zgoda. Ale obok sprdawczyków, niestety, jeszcze tak licznych, rośnie zastęp tych, którzy skutecznie walczą o ziemię i wykupują ją z rąk niemieckich. Jest źle, ale nie można powiedzieć, że jest gorzej niż było, owszem, stwierdzić raczej trzeba, że jest lepiej. Warunki zewnętrzne się pogorszyły, ale siła wewnętrzna społeczeństwa potężnieje, chociaż jeszcze nie rozwinęła się w pełni.

Koło polskie i rząd.

Wiedeń, 1 marca.

(4) Na piątym posiedzeniu Koła polskiego w dniu 28 listopada 1903 r. uchwalono jednomyślnie rezolucję pośła Henzla, mającą brzmienie następujące:

„Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym od politycznego zachowania się tegoż w sprawach, dotyczących naszego kraju i od szczerego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylnie dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości”.

Owa rezolucja, przyjęta jednogłośnie, obowiązuje Koło aż do tej chwili i jest wytyczną dla polityki polskiej w Galicji, oraz dla polityków polskich. Można ją streścić w sposób bardziej zrozumiały słowami: Koło polskie stoi z bronią u nogi i zachowuje się względem rządu w myśl znanego przysłowia: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”.

Czy od końca listopada po dzień dzisiejszy dał dr. Koerber jakieś dowody politycznej życzliwości dla Galicji? Niel. Rozporządzenie bowiem, aby prokuratora państwa wygotowywać wszelkie pisma dla stron w języku strony oskarżonej a względnie wyroku sądowego, to rozporządzenie wychodzi nie tylko na korzyść Polaków, ale i Rusinów, tudzież Niemców, zamieszkających w Galicji. Nadto owo rozporządzenie daje ludności galicyjskiej jedynie to, z czego oddawna korzystają Czesi w Czechach i Chorwaci w Dalmacji. Sprawa języka urzędowego polskiego w prokuratury państwa pozostaje i nadal nie załatwiona.

Poza tem dr. Koerber niczem nie zaznaczył życzliwości politycznej dla obywateli narodowości polskiej, czyli — jak się on wyraża, unikając w swych przemówieniach parlamentarnych słowa „Polak”, — ni by dyabeł wody święconej — „für die geehrten Herren aus Galizien”. Ani jednego bowiem z życzeń politycznych Koła Polskiego nie spełnił. Nie wprowadził społecznego krochmalu, który życiu publicznemu nadaje sztywność; odbiera mu pożądaną giętkość i elastyczność.

Wpływ wychowawczy takiego systemu na społeczeństwo jest jaknajgorszy. Odczytano się ono chcieć, zatraciło zdolność wykonywania samodzielnie, czegoś bądź sprężystości, zatraciło inicjatywę, co wszystko razem kradnie mu jego kwalifikację do samobytu. Są to skutki niehygienicznych powijków rządowych. Pielęgnować ze społeczeństwa niedołęgę jest przedewszystkiem ryzykownem i ze stanowiska rządowego, w wypadku bowiem walki z zewnętrznym wrogiem, ten potrzebuje tylko rozbić rząd, a z konfiskatą małoletniego społeczeństwa nie będzie już wtedy miał kłopotu. Ile razy zajdzie mowa o potrzebie tego lub owego, o takim lub innym niedomaganiu, Galicyanin zaraz rozpoczyna przemowę od słów: „Rząd powinien” i t. d. Wytworzył się jakiś rozrzucający podział pracy pomiędzy społeczeństwem a rządem. Społeczeństwo ma spać, słuchać i podatki płacić, a reszta należy do rządu. — Piękne widowisko!

W związku z rozwieleniem systemu przepisów i zakazów stoi mnogość urzędników. Sprzyja temu i dążność rządu znalezienia licznych pomocników, uzależnionych od niego. Urzędnictwo to, przeważnie licho wynagradzane, pochłania i zatrudnia niemal całą inteligencję i zasoby podatkowe. Skutkiem tego ta świadoma warstwa społeczna nie może przodować w dążeniach emancypacyjnych polskich, jako bezpośrednio od rządu zależna, jako będąca na zoldzie u rządu.

Ta okoliczność nabiera szczególnego znaczenia wobec nieistnienia prawie w Galicji warstwy inteli-

wadził w czyn nawet tak skromnego życzenia politycznego, jak zamianowania kilku wyższych urzędników polskich w ministerstwach rolnictwa (sprawa się ciągnie notorycznie od maja 1903 r., dr. Koerber ostawicznie przyrzeka i stale przyrzeczenia nie dotrzymuje), handlu i dróg żelaznych.

Przypatrzmy się teraz drugiemu warunkowi, postawionemu przez Koło polskie prezesowi ministerstwa. Czy rząd popierał usiłowania, podjęte celem uzdrowienia parlamentu i czy popierał je szczerze, jak tego wyraźnie i jednomyślnie zażądało Koło polskie. Niel. Wprawdzie dr. Koerber użył pp. Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza jako pośredników w rokowaniu z Czechami. Że jednak postępował w całej tej sprawie nieszczerze, dowodem, iż równocześnie dwukrotnie, i to ciężko, Czechów rozdrażnił.

Ludności czeskiej w powiatach dotkniętych gradem i powodzią zapowiedział, iż podwyższy jej zapomogę tylko w takim razie, jeżeli Klub młodoczeski zaprzestanie obstrukcji w parlamencie. Na prośbę Wydziału krajowego czeskiego o zwołanie Sejmu czeskiego odpowiedział listem, w którym przyznał się, że wywołał obstrukcję niemiecką w Sejmie czeskim, a to w celach bandlu zamiennego. Obstrukcja niemiecka w Sejmie czeskim ustanie dopiero w chwili, gdy Czesi zaprzestaną obstrukcji w Izbie poselskiej.

Każdy człowiek inteligentny, który nie chce okłamywać siebie samego i innych, przyzna, że zastosowanie takich dwóch środków represyjnych i czeskie stronnictwa upokarzających w chwili rokowań z Młodoczechami, musiało wywołać efekt niepożądany „dla usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu” i musiało równocześnie bardzo źle zaświadczyć o szczerości rządu w tej mierze.

Z powyższego zatem wynika, że dr. Koerber nie spełnił ani pierwszego ani drugiego z dwóch warunków, podyktowanych mu przez jednomyślnie uchwaloną w d. 28 listopada 1903 r. rezolucję Koła Polskiego. Koło Polskie zatem jako całość i poszczególne politycy Koła Polskiego byli oraz są obowiązani do unikania wszystkiego, co mogłoby wywołać wrażenie, że delegacja polska w Radzie Państwa używa politycznego poparcia obecnemu gabinetowi biurokratycznemu.

Tymczasem znalazło się trzech polityków polskich, którzy podjęli krok zbiorowy, mający na celu wywołanie wrażenia, że gabinet dra Koerbera cieszy się jednomyślnem i najdalej idącym poparciem Koła Polskiego.

Mówię o wystąpieniu pp. Jaworskiego, Dawida Abrahamowicza i „konservatywno-nieszczańskiego” dr. Duleby na szpaltach „Kraju”. To wystąpienie jest pod względem politycznym krzyżującym złamanie solidarności klubowej, pod względem faktycznym zaś stekiem kłamstw. Nie wahajmy się bowiem nazwać rzeczy po imieniu!

Że p. Jaworski minął się w swych niedyskretych kilkakrotnie z prawdą, wytknęły mu dzienniki niemieckiego stronnictwa postępowego, „Konservative Correspondenz” imieniem szlachty zachowawczej, „Politik” i dr. Pacak imieniem Czechów. Ostatecznie można to wytłumaczyć zanikiem pamięci zgrzybiałego regimentarza.

Ale p. Dawida Abrahamowicza trudno usprawiedliwić, gdy wykrętnie wmawia, że dr. Koerber już niemal wprowadził urzędowanie polskie do prokuratury państwa. Lub jakim mianem ochrzcić

gentnej, materialnie od rządu niezależnej. Hasła emancypacyjne, klasowe i narodowe, przenoszone do warstw ludowych, majątkowo i umysłowo nie dość potężnych, politycznie często niedojrzałych, powierzchownych i naiwnych, o ile znajdują posłuch i uznanie, nie wydobywają pożądanego tonu politycznego. Hasła te też nie mogą ogarnąć zbyt rozległych kół ludowych, jeżeli nie mają być naiwnie pojęte, jeżeli cała trudność i zawilość zadania, do którego hasła te nawołują, mają należycie być zrozumiane.

To też dążności niepodległościowe noszą tu więcej charakter platoniczny, niżeli realny; są one przeważnie oderwanym kierunkiem i prądem umysłowo-moralnym, a znacznie mniej prądem życiowym. Mierzy się je nie ilością zwycięskich wysiłków i czynów, zmierzających do umiezależnienia życia narodowego, lecz ilością czytelników i prenumeratorów pism i broszur, szerzących i wyświetlających te hasła.

Przyczyną tego jak wskazałem jest przerost urzędnictwa pasorzytniczego i nikłość materialnie niezależnej inteligencji zdolnej uznać, głębiej wniknąć w te hasła, zrozumieć je i zrealizować. Lecz przerost urzędnictwa nie tylko pod względem narodowym uwiódłnością szkodliwą, jest to jednocześnie poważna plaga ekonomiczna.

Tak liczna klasa ludzi, prawie nie wytwarzająca, pochłaniająca znaczne zasoby pieniężne, byłaby wielkim ciężarem dla ludności zamożnej, a dla ubogiej galicyjskiej ludności jest ona ciężarem tembardziej. Wychodzi więc na to, że szkodliwych ludzi lub mało pożytecznych drogo się opłaca.

Dr. A. KURCIUSZ

postępek p. Duleby, który obwieścił na szpaltach „Kraju”, że pomyślny wyrok w sprawie Morskiego Oka zawdzięczamy dr. Koerberowi.

Prawnik i adwokat, dr. Duleba udaje, że nie wie, jako sędziowie polubowni wydali wyrok według własnego sumienia i poczucia prawnego, wyciągniętego z rozpatrzonych dokumentów. Że ów wyrok podyktował sądowi polubownemu dr. Koerber, o tem dowiedzieliśmy się dopiero z ust dr. Duleby.

Owe przykłady wystarczają, aby udowodnić, jak forsownymi środkami usiłuje owa trójca polityków z konspiratorów usprawiedliwić swoją taktykę krytycznych sztychów, polegającą na bezwzględnej popieraniu rządu biurokratycznego wbrew wyrażonej uchwale Koła.

I ci przez trzy miesiące luzem chadzający zwolennicy metody konspiracyjnej będą za tydzień wygłaszali frazesy o solidarności Koła polskiego!

Z za kordonu

Warszawa, w lutym.

(Potęga finansowa i ofiarność społeczeństwa rosyjskiego).

Uwłaczalibyśmy poniekąd sami sobie, gdybyśmy nawet w przeciwnikach i wrogach nie umieli ocenić stron dodatnich. Nie potrzebujemy zbyt daleko szukać przykładów, że można być bardzo bogatym i jednocześnie, o ile chodzi o cele z najciaśniejszym egoizmem nie stojące w związku, aż do wstrętnego sknerstwa skąpym. Są społeczeństwa, w których składki na potrzeby pierwszorzędnego znaczenia (jaką dla nas np. jest Skarb Narodowy) trwają dziesiątki lat, są zwalczane z najwidoczniejszą złą wiarą przez nieczne oszczerstwa i dochodzą do marnej cyfry 2.000 rb. rocznie. Na wręcz przeciwnym biegunie stanęły Petersburg i Moskwa, które na jedno skłnienie cara złożyły w ciągu dni kilku 11 milionów rb. na ołtarzu ojczyzny. Fakt ten jeszcze wypuklejszym się staje, jeśli przypomnimy sobie, że Rosya rozporządza olbrzymim budżetem i ogromnym zapasem państwowej gotówki i nie toczy walki o najważniejsze podstawy bytu narodowego, ale o zdobycie przewagi i wzmożenie oroku na dalekim wschodzie, o zabór, o rozszerzenie sfery wpływów i interesów. Naród naszych ujarzmielił wykazał przy tej sposobności, że pomimo braku praw politycznych zasługuje istotnie na miano narodu. Aristokracja moskiewska nie świeci nieobecnością, zachowuje łączność z prądami społeczeństwa swego i na jego czoło się wysuwa. Książę Koczubej dał 10.000 rb., książę Ogiński z Retowa (na Zmujdzi) zmanifestował również, że „dobra krew nie kłamie” i zaoferował 25.000 rb. Nie chcemy nikomu ubliżać, pragnęlibyśmy tylko, aby wielka i piękna nauka, którą nam dziś dają wrogowie, nie minęła dla nas bez pożytku i wzmożła naszą ofiarność na cele narodowe, chociażby o 25 rb. w bilansie rocznym.

Jak bogatym i jak politycznie dzielnym jest społeczeństwo rosyjskie, o tem przekonał nas niedawno odłam jego zamieszkujący Warszawę i jej okolice. W najbliższym otoczeniu „prywisłuskiego” generał-gubernatora oplakiwano gorzko i głośno błąd Jego Ekscellency, że upoważnił Sienkiewicza do odczytów na rzecz powodzi. Nie mogąc cofnąć przeszłości, uchwalono zaćnić przynajmniej rezultat finansowy akcji filantropijnej, podjętej i przeprowadzonej wyłącznie przez Polaków; no — i postawione na swoim. Sienkiewicz z towarzyszami objechał kraj cały i zebrał za 15 odczytów 12.000 rb. Pani Czortkowska odwołała się do towarzystwa rosyjskiego urządziła jeden jedyny wieczór i dochód czysty z tego jednego wieczoru przewyższył sumę 20.000 rb. Idea upaństwowienia nawet zapomóg dla głodnych braci odnosiła walne zwycięstwo. Przy każdym ze stolików gromadzili skrzynki nadatki jedna rdzenna rodowita Rosyanka, sowietnica lub generalsza i jedna dama z pomiędzy krajowych dobrowolnych Rosyank z wyższego towarzystwa kamerjunktowego. Te ostatnie wywiązały się godnie i zaszczytnie ze swego zadania. Trzeba było pogromić polską intrygę na polu filantropii, każda więc z wezwanych stawiała się do apelu, żadna zaś nie wpadła na pomysł, kupić w najgorszym razie bilet i nie pójść na przedstawienie. Ciekawa rzecz, gdyby Börne żył jeszcze, komu by też się dostał przydomek: „narodu lokal”!

Mówią, że jeden z takich utytułowanych famulusów, podobno hr. Z., zapłacił za krzesło na widoku rzeczonem 1.000 rb. Niedosć popierać i! Geldhab cele humanitarne, należy wiedzieć, jak gdzie i kiedy się ofiaruje. Rozumiał to dobrze szlachetny właściciel ordynacji nadanej hetmanowi za wiekopomne zasługi w zapasach z Moskwą i wspaiała hojnością uświetnił bynajmniej nie jakiś tan odczyt Sienkiewicza, ale herę moskiewicy, które, bodźcem, nawet wtedy, gdy za miłosierdziem goni, jest wyznaczona nienawiść.

Tak pelza po ojców „marmurowych trumnach”:

...potomków karle mrowie

Zwyrodniałe, marne, trupie
I rozumem cudzym głupie

X.

(Drukujemy tę korespondencję, pomimo że doszła nas z dość znacznym opóźnieniem, sprawy bo-

OLIVER Standard Visible Writer
Najlepsza maszyna szybko pisząca



J. Swoboda i J. Pisarski
LWÓW 1193

wiem przez nią, poruszone nie ulegają przedawnieniu. Czytelnicy nasi znają już z innych naszych korespondencji i notatek, fakty, których dotyka p. X., odzyskując też głęboki sarkazm autora. Zauważymy tylko, że książkę Ogiński, o którym korespondencyja wspomina, jest Polakiem. *Red.*)

Kijów, 26 lutego.

(Dobrowolne składki na cele wojenne. — Jak sobie gubernator poradził z żydami. — Nasi ugodowcy wobec wojny).

Rosya chce dziś ilością ofiar i szumnymi manifestacjami przekonać świat o popularności zatargu z Japonią, o zupełnej harmonii, panującej w tej kwestyi w łonie społeczeństwa rosyjskiego. W jaki sposób „robiono” w Kijowie patryotyczne manifestacje, już pisałem, dziś mam zamiar poświęcić kilka wierszy innej stronie tej akcji — ofiarom na rzecz wojny, na kupno nowych pancerników lub na Czerwony Krzyż.

Jeżeli się weźmie listę ofiar do ręki, to przede wszystkim rzuca się w oczy fakt, że przeważająca większość ofiar pochodzi od jednostek zbiorowych: 1) od ziemstw, miast, towarzystw, zebrań, akcyonaryuszów i 2) ofiary urzędników rządowych z pewnego proc. swej gaży. Spostrzeżenie to stosuje się w jednakowej mierze do Kijowa i do całej Rosyi. Żeby ocenić znaczenie tych ofiar, jako symptomatu, świadczącego o wysokości patryotycznego napięcia społeczeństwa rosyjskiego, przyjrzyjmy się szczegółom technicznemu tej sprawy. Przedewszystkiem ofiary korporacji i towarzystw. Wyobraźmy sobie np. posiedzenie radnych m. Kijowa. Posiedzenie to odbywa się publicznie pod kontrolą gubernatora, który nie tylko może zatwierdzić lub niezatwierdzić każde postanowienie, ale w każdej chwili może własną władzą wysłać z granic gubernii człowieka „nie wzbudzającego zaufania”. Wyobraźmy sobie teraz, że jeden z radnych, szukający względów rządu, zechce rzucić projekt oddania znacznej części majątku miasta na Czerwony Krzyż. Czy znajdzie się choć jeden protest? Nie, bo protest taki niezwłocznie spotkałby się z karzącą dłonią gubernatora, ściągającej na zuchwaleca wszystkie nieobliczalne następstwa, podejrzenia o nieprawomyślność. Tak było w Kijowie. Wniesiony przez jednego z radnych projekt został przyjęty w milczeniu. Kilku krzyknęło hurra i sprawa została ubita.

Jeszcze mniej znaczenia mają ofiary urzędników i oficyalistów, rzekających się pewnego procentu swej pensyi. Na kolei południowo-zachodniej, liczącej przeszło 40 tysięcy oficyalistów, jak wiadomo, ci ostatni „postanowili” ofiarować 2 proc. Postanowienie to odbyło się w sposób następujący: Naczelnik drogi zaważwał do siebie naczelników wydziałów i proponował pobieranie 2 proc. od pensyi wszystkich oficyalistów. Kiedy ktoś zrobił uwagę, że dla pobierających niewielką pensyę jest to dotkliwie uszczuplenie dochodów, że mogą oni nie zechcieć tego, odpowiedziano mu: „Kto tam nie chce, dawaj ich pan tu!” Argument ten zakończył dyskusyę. Stało na tem, że 2 proc. będzie pobierane od pensyi wszystkich. Kto zaś nie chce, niech złoży stosowne oświadczenie. Naturalnie każdy dobrze wie, co znaczy takie oświad-

czenie i woli płacić 2 proc. niż być pozbawionym kawałka chleba.

Szumne manifestacje urządzone przez policję na wspólnie ze studentami dawały prawo do przypuszczenia, że przynajmniej pewna część młodzieży jest usposobiona bardzo „patryotycznie”. Z liczby studentów uniwersytetu co najmniej 300 brało udział w obnoszeniu po ulicach narodowego sztandaru. Może ta młodzież niezwłocznie utworzyła oddział ochotników i poszła walczyć „za kulturę rosyjską, przeciw japońskiemu barbarzyństwu”? Jak stoi sprawa z politechniką — jeszcze nie wiem, ale z uniwersytetu na daleki Wschód dotychczas udało się dwóch, przyczem obydwa są medycy i będą tam przy lazaretach.

W najprostszy sposób załatwił się rząd jak zwykle z żydami. Pierwsze zwycięstwa Japończyków wywołały wśród nich wielkie zadowolenie. „To wam za Kiszyniew”, mówili żydzi studenci.

Alie gubernator p. Sawicz jest rycerzem „sans peur” i zna swoich żydów. Wezwał do siebie kilku wybitniejszych z pośród nich i powiedział im te słowa: „Do wiadomości mojej doszło, że panowie nie podzielacie uczuć całego narodu rosyjskiego i cieszyć się z naszych porażek. Ludność jest w stanie podnieconym i nie ręczę za jej zachowanie się, jeżeli będziecie trwać na swoim stanowisku i jeżeli wspomnienie Kiszyniewa nie wam nie mówi”. Wspomnienie Kiszyniewa powiedziało żydom bardzo dużo. Na drugi dzień gmina żydowska urządziła solenne nabożeństwo, ofiarowała znaczną sumę na Czerwony Krzyż, a rabin miał zarówno piękną, jak patryotyczną mowę o działalności rządu rosyjskiego w... Hadze.

Polaków tymczasem zostawiają w spokoju, pocieszając się kilku zawsze gotowymi do usług panami tej wartości, co komandor Mieleniowski, p. Sobanski (wczoraj ofiarował 10 tysięcy na Czerwony Krzyż) i drobniejszą hołotą ugodową.

W uniwersytecie i politechnice panuje spokój, ponieważ wykłady, jak zwykle, przerwane zostały na pierwszy tydzień postu. Zresztą w politechnice zaszedł jeden wypadek, który może mieć liczne następstwa. Profesorowie, ulegając presji studentów posłali ministrowi finansów, w którego zawiadywaniu pozostaje politechnika, raport opiewający, że „wbrew rozporządzeniu gubernatora z dnia 1 marca 1903 roku, zabraniającemu wszelkich zebrań w miejscach publicznych lub zakładach, tłum osób prywatnych i studentów wtargnął dnia 11 lutego do gmachu politechniki, opierających się słuchaczy tegoż zakładu zelżył czynnie i poczynił liczne szkody w gmachu”. Wobec tego, że w tłumie tym był policmajster i dużo oficerów żandarmerji, sprawa będzie dość ciekawą. *IDEM.*

Odgłosy wojny.

(n) Specjalny korespondent „Timesa” w Czemulpo donosi telegrafem Marconiego na Wei-hai-wei o sytuacji wojennej i

ruchach armii wojennej na Korei.

Japończycy w ostatnich dniach, aż do 28 z. m. wysadzili na ląd tylko zapasy, korpus transportowy i konie których jest już w Czemulpo 4-500. Ogólna liczba wojsk dotychczas przybyłych do tego

tydzień — szepnęła żalostnie, schodząc po ciemnych schodach nieco niżej.

— O tak, czasem jeden tydzień zawiera w sobie parę tysięcy lat tęsknoty...

— I całą nieskończoność trwóg i niepokojów — powtórzyła echowo.

— I... do widzenia! — Posłyszał cichy skrzyp drzwí.

— Proszę tylko o długie i dobre listy.

— Jak zwykle mały tomik in 16-o — odpowiedział żartobliwie.

— To jest mój kalendarz, na którym obliczam pozostałe do niedzieli dni, bo ja niemi tylko żyję — ozwała się jeszcze ciszej i bliżej, już o parę stopni od niego.

— O Betsy! — drgnęło mu naraz serce miłością, skoczył ku niej, pochwycił ręce i zaczął je gorąco całować.

— Bo ja tak tęsknię za tobą, tak kocham, tak czekam — szeptała wzruszona.

— O Betsy moja, duszo moja serdeczna, jedyna! Gdybyś mogła wiedzieć, co się... — nie skończył, bo dziewczyna wyrwała ręce, dotknęła palcami ust jego i uciekła, gdyż w tej chwili, u szczytu schodów rozległ się surowy głos miss Dolly.

I Joe również zaraz wyszedł z jakąś wzruszoną i tajemniczą twarzą, a Dick, oczekujący na nich z paltami w sieni, jeszcze coś szeptał do niego, gdy wychodzili na świat.

Na dworze ciemno było i zimno, mgły opadły, ale natomiast, prosto w twarz zaczynał skośnie drobny, gęsty i przykry deszcz, miotany przewalającym się w ciemnościach wiatrem.

Ogarnęła ich nieprzenikniona éma, gdy wychodzili na tak zwane „osłe łaki”, jakich jest pełno na

portu, jest 20.000, t. j. cała 12-ta i część 2-gi dywizyi. Gwardya jeszcze nie wylądowała. Artylerya składa się z 16 baterji, należących do 12 dywizji. Działa górskie, każde ciągnięte przez 5 koni, stoją w gotowym porządku.

Nieco dalej na północ od Czemulpo rozpoczyna się w dogodnej zatoce wysadzanie na ląd wojsk, które mają wyruszyć wzdłuż wybrzeża, równoległe do głównego traktu (zwanego „pekińskim”) i połączyć się z resztą armii blisko miejscowości Hwang-dzu, zaoszczędzając w ten sposób 5 dni marszu. O ileświadomo, około 8.000 wojska z kilku działami wyszło już z Seulu do Ping-jangu, gdzie pikietta japońska, złożona ze 150 ludzi, już czeka.

Patrole rosyjskie, wychodzące z nad rzeki Jalu niszczą w miarę posuwania się na południe komunikacje telegraficzne. Temu 10 dni przecięły druty w Andżu. Według najświeższych wiadomości z Ping-jangu, o 26 km. na północ od tego miasta było przed tygodniem 40 Kozaków. Korejczycy obliczają, że ogółem do 3.000 Rosyan przeszło rzekę Jalu, a z tych 1.000 jest w Widżu, 1.000 w Czazanie, reszta osobno rozrzucona w okolicach małymi oddziałami.

Łagodniejsze powietrze sprawia, że wszystkie drogi są w okropnym stanie, utrudniają przeprawę i to ma być powód głównych trudności koncentracji. Między Ping-jangiem i Sunanem kraj jest przeważnie równy, cała ta płaszczyna jest otoczona z obu stron, zachodniej i wschodniej, wysokimi pagórkami, po części już zajętymi przez Japończyków, stanowiącymi doskonałą linię strategiczną. Prawdopodobnie wszystkie wojska japońskie, wysadzone na brzegi zachodnie, w tej dolinie zbiorą się i tu się oszańcują. Ale wykonanie tego planu

zależy od najbliższych rezultatów przed Portem Artura.

Pomyślna, walna akcja morska umożliwiłaby Japończykom uderzyć na Rosyan z boku — między Portem Artura i rzeką Jalu. Można przeto wnosić, że generalicya japońska nie zacznie przeprowadzać swojego planu naczelnego w północnej Korei, nie zapewniwszy sobie wprzód posiadania półwyspu Liaotung.

Dopelniamy powyższe wiadomości informacyami korespondenta „New York Herald” z Czufu, donoszącego onegdaj, że port Czemulpo i wszystkie odnogi, wiodące do rzeki Han, są zapełnione satopionymi torpedami — rozmyślnie w celu zabezpieczenia głównej podstawy armii japońskiej od ataku ze strony morza. Japończycy działają zupełnie swobodnie w całej Korei, rząd tamtejszy oddaje im wielkie usługi, oddał im do użytku koszarzy własnych wojsk i cesarskie pałace. Transportowe okręty japońskie krążą po morzu Żółtem bez obawy niebezpieczeństwa.

Seulski korespondent tego samego dziennika telegrafuje (28-go z. m.), że jest niepodobniństwem, aby w dniach najbliższych nie przyszło do poważniejszego starcia się przednich oddziałów rosyjskich i japońskich między Ping-jangiem i Andżu. Domysł ten nie może oczywiście dotyczyć drobnych potyczek, jakie już zaszły i codzień zachodzą między obustronnymi rekonesansami.

Pułkownik hr. Murawiew Amurski, który — jak sobie czytelnicy przypominają — będąc wojskowym „attaché” przy rosyjskiej ambasadzie w Paryżu, został na żądanie francuskiego rządu odwołany

krancach Londynu, zgola utonął w nocy, że tylko w dali, przez szklane przedziwo deszczów, świecił się niktym kręgiem rząd latarni.

Bloto, mimo zwirowych dróg, chlupało pod nogami, ale przyspieszali kroków, by się jak najrychlej dostać do ulic już widnych na tle ciemności, niby szyby olbrzymie, słabo prześwietlone, bo te milczące, ponure pustki, głuche i rozległe, wzbudzały mimowolną trwogę.

Ulice jednak tak samo były puste; leżała w nich uśpiona cisza niedzielnej wieczora i smutek ciężkiego, niewolniczego jutra; domy stały martwym szeregiem, ociekające wodą, oślepie i pełne rozpaczliwej nudy, wiatr hurkotał po niedojrzanych dachach, a często zwał się na ulice, rozmiatając do dna czarne, połyskliwe kałuże, rynnny zaś grały bezustannie bełkotliwym, ostrym rytmem spadającej wody; rzadkie, przygaszone nieco latarnie stały, jak sztyldwachy martwe ze znużenia, rozkrążając żółtawe kołiska po czarnych, przemiekłych asfaltach.

Nigdzie człowieka, ani dorożki, ani ruchu najmniejszego wśród tego morza kamieni, w tej ciszy uśpionego miasta, tylko sytki i bolesnie nużący szmer bezustannego deszczu — i to wstrętne, przegniłe powietrze, które, niby oddechem, pokrywało im twarze ślizką i lepka rosą.

Dostali się wreszcie do stacyi, wsiadając do pierwszego pociągu, jaki dążył w ich stronę.

W przedziale było pusto, i prawie ciemno, bo Joe przyćmił światła, siedzieli naprzeciw siebie w głębokim milczeniu, zapatrzeni w szyby, a dalecy od tych jawn, wyzierających z nocy.

C. d. n.

23 WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

— Jeśli głowa boli, to zrobiłabym panu jaki kompres — proponowała Ellen.

— Ależ doskonale się czuję, dziękuję bardzo.

Lecz rozmowa nie mogła się już nawiązać, mówili monosylabami, jedynie po to, by zgłuszyć jakiś cichy niepokój, wślizgujący się do serc; kłopotliwe milczenie coraz częściej zalegało i coraz trwózniej biegały podejrzliwe oczy po jasno oświetlonym pokoju. Stary przedrwiwał z wszystkich, że tak łatwo ulegają sugestyi, ale i to nie pomogło, nie przywrócić dawnego nastroju, nie rozwiązało jakiegś posępnej mgły... a że już było po jedenastej, zaczęli się zbierać do rozejścia.

Ciotki najpierw poszły do swoich pokojów na drugim piętrze, zabierając Betsy, stary zaś odwiódł syna na stronę i o coś go tam prosił cicho, ale tak długo, że Zenon wyszedł, nie chcąc im przeszkadzać.

— Mr. Zen! — rozległ się za nim na schodach przyciszony głos Betsy.

— Mój drogi, mój złoty, niech się pan poradzi doktora! — prosiła serdecznie, gdy podszedł do niej nieco bliżej.

— Dobrze, pójdę do lekarza, będę się leczył, połknę całą górę lekarstw, uczynię wszystko, czego żąda tyrańska miss Betsy. Do widzenia! — wołał głośno.

— Do widzenia za tydzień, za strasznie długi

Plótna

szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ściěrki

w wielkim wyborze, doborowych gatunkach i najtaniej polecają

KUSZCZAK & ZUBIK

Lwów, pl. Hallicki 1. 7148

z powodu uwag, jakie sobie pozwolił sobie o armii francuskiej — pisze z Petersburga do dziennika „Gaulois“ o sdańiu, jakie ma przeważać w rosyjskich kręgach wojskowych o przebiegu i wyniku wojny. Według Murawiewa,

wojna będzie straszna, ale krótka,

prawdopodobnie nie będzie trwała roku. Zwycięstwo Rosji można uważać za zupełnie pewne, ale to nie wyklucza wielu niemiłych niespodzianek na początku. Rola mocarstw będzie bierna — z wyjątkiem po stronie Anglo-sasów na obu półkulach, którzy usiłować będą wyrządzić Rosji jak największe szkody, nie biorąc samych czynnych, otwartego udziału w targu. Co do Francji, to jej stanowisko już się zaznaczyło w opozycji przeciwko Jaurèsowi i w dzielnym zachowaniu się statku francuskiego pod Cezarulo... (Statek ten, „Pascall“, nie zrobił nic innego, jak to, co zrobili statki angielskie i włoskie, t. j. wysłał łodzie po rannych Rosjan i odwiózł niedobitki do Sajgonu). Francja pozostaje „wierna i najdlańszą“ sojuszniczką Rosji.

Jednakże — pisze dalej Murawiew — gdy wojna się skończy i Rosja wyjdzie z niej zwycięsko, to

dyplomacya zniszczy wszystkie ofiary i owoce wojny

i czas powojenny będzie bez porównania gorszy w ogólnej sytuacji międzynarodowej od przedwojennego

Zupełnie inny horoskop znajdujemy w liście prywatnym z Petersburga, otrzymanym przez francuskiego senatora Pauliata (z dep. Cher) i częściowo podanym przez paryżką „Patrie“. Nieznany korespondent wyraża przekonanie, że wojna będzie długa, potrwa przynajmniej 18 miesięcy, głównie z powodu wewnętrznych stosunków w caracie. Rząd usiłuje leczyć na głęboko wkorzenione uczucia patriotyczne Rosjan, przywrócić świadomość spójni moralnej w zawiąrzonych prowincjach caratu i w tym celu przedłuża kampanię japońską. Prócz tego rządowi potrzeba dłuższego czasu na uorganizowanie części Syberyi i całego obszaru, przeciwległego transsyberyjską koleją, a to, ażeby z nastaniem pokoju zapewnić sobie powagę w owych stronach, nie dopuścić, aby tam się powtórzyło, co się stało w Europie po traktacie w San Stefano, czego też doświadczyli Japończycy po traktacie w Szimonoseki. Rosja chce się zabezpieczyć z góry przeciwko warunkom, jakie Anglia i Ameryka będą ewentualnie chciały postawić po wojnie.

Przegląd prasy.

(Jeszcze głosy prasy z powodu odezwy Ligi Narodowej. — Jednolitość opinii publicznej w sprawie wojny. — Nikczemny fortel „Kraju“. — Obluda socjalistów).

— Prasa saborów austriackiego i pruskiego zajmuje się w dalszym ciągu odezwą Ligi Narodowej i wiele pism kilkakrotnie do tego przedmiotu wraca. Jest to rzeczą całkiem naturalną. Czy kto jest przyjacielem Ligi, czy nie, każdy przeczucić musi, że Liga Narodowa jest poważnym czynnikiem w naszym życiu narodowym zaboru rosyjskiego, i że stanowisko zajęte przez Ligę co najmniej w znacznej mierze wpłynie na zachowanie się naszego społeczeństwa.

O dwóch pierwszych głosach prasy, które nas doszły, tj. o artykułach „Czasu“ i „Nowej Reformy“, pisałyśmy uprzednio obszerniej, dzisiaj nie możemy poświęcić tyle miejsca oświadczeniom, które doszły nas później, niepodobna jednak nie dorzucić kilku uwag ogólniejszych.

Okazuje się więc przede wszystkim, że wśród naszego dziennikarstwa ogromnie jest rozpowszechnione „strachajłostwo“. Ludzie u nas obawiają się wszelkich oznak życia w narodzie. Dość jest wspomnieć o tem, że żyjemy, że zastanawiamy się nad wypadkami rozgrywanymi się dokoła nas, aby wywołać w tej sferze istny popłoch, spokój grobu mógłby ją tylko uspokoić. W naiwności swej wydaje się tym panom nadto, że dziennikarstwo ma rząd dusz, i że gdyby się redaktorowie zmówili jakiejś sprawy nie poruszać, przestałaby ona zajmować umysły ogółu, że gdyby oni uchwalili obowiązkowość pewnych uczuć, natychmiast rozkwitłyby one we wszystkich serecach. Byleby tylko nikt w druku nie zamącił zgody, a społeczeństwo niechylnie poddałoby się kierownictwu redaktorów.

Nie wątpię o tem, że dziennikarstwo ma duży wpływ na formowanie się opinii, ale żeby mieć rząd dusz trzeba czegoś więcej, niż zasiadania przy biurku redakcyjnym.

Gdyby tak nie wiele było na to potrzeba, nastrój społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim byłby z góry do przewidzenia.

Pod obuchem cenzury prasa miejscowa musi albo dzielić całkowicie „zapal patryotyczny“ rosyjski, albo co najwyżej mniej więcej pomyślnie zachowywać obojętność pod tym względem. A jednak społeczeństwo w zaborze rosyjskim poszło odmienną drogą, niż prasa miejscowa. Nie znajdując w niej oddźwięku swym troskom i uczuciom, zaczęło politykować na własną rękę, samoistnie zastanawiać się nad swym położeniem i dlatego z takim zapalem, jak to powszechnie stwierdzają, pochwyliło odezwę

Ligi, odezwę, zaspokajającą potrzebę, która zadośćuczynienia gdzieindziej nie znajdowała.

Spółeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim nie zastanawiało się nad „beziemnością“ odezwy, na co zwraca uwagę tyle pism naszych, bo to społeczeństwo to przede wszystkim, a nie tak biegle w arkanach polityki wiedeńskiej, czy berlińskiej, jak nasi dziennikarze, lepiej natomiast od nich zna warunki życia.

To też Liga Narodowa ma dla niego wyraźną fizyognomię, ma swą osobowość i nie jest „beziemnością“. Nie zastanawiało się też ono, wzorem „Dziennika Berlińskiego“, nad tem, czy Liga ma prawo przemawiania do narodu, natomiast odnawia ono stanowczo prawa imiennej kłice moskalofilów składania w imieniu narodu miliona sere pod stopy carskie.

Liga Narodowa w swej odezwie doradza społeczeństwu spokojne zachowanie się w imię interesu narodowego, nie zaś w imię martwoty i to jest dla wielu, niestety dziennikarzy zasadniczą wadą odezwy i to właśnie budzi w nich rozmaite obawy. Zła wola tylko utrzymywać może, że odezwa jest niejasną, że nie wypowiada wyraźnie swoich myśli. Stwierdza to „Dziennik Poznański“, pismo, które kierunkowi Ligi jest stale niechętnie i które jednocześnie ze zdumiewającą ignorancją, jeśli nie z rzeczywistą złą wiarą utrzymuje, iż „dotąd było zwyczajne słyszeć z odnośnych źródeł tylko krwiożercze (!) hasła, żądające choćby najbezmąglejszych ofiar z krwi i pożogi (!)“

Otóż taki właśnie „Dziennik Poznański“ oświadcza:

„Odezwa twierdzi z uznania godną jasnością, że ani kropla krwi polskiej nie powinna się przelać w bezużytecznych i bezmyślnych próbach.“

Jest wielką zasługą odezwy Ligi, że szczerze i otwarcie wypowiada, jakie jest jej zapatrywanie. Uznają to nawet niemieckie gazety. „Dziennik Poznański“, mający, jakżeśmy widzieli, nader błędne pojęcie, żeby nie powiedzieć: nie mający wcale pojęcia o działalności Ligi i o głoszonych przez nią zasadach, dziwi się z takiego stanowiska Ligi wobec wojny, i uważa, że odezwa daje „twardy orzech do zgryzienia“ własnym swym, ale „nieprzejeżdżanym“ stronnikiem. Natomiast „nie bierz za złe“ odezwie, że „przestrzega ugodowców przed manifestacjami wiernopoddanych i moskalofilskimi“, poczem dodaje:

„I my jesteśmy przeciwni „manifestacyom wiernopoddanych i moskalofilsk“ i nie przypuszczamy, żeby w dosłownem znaczeniu do nich przysięść miało.“

Odezwa Ligi, jak pamiętają zapewne czytelnicy, kończy się wyrazami ufności, że „wszyscy skupią się pod jednym sztandarem i zapomną o wewnętrznych sporach“. Przewidywania te zaczynają się sprawdzać, dziś już można stanowczo utrzymywać, że społeczeństwo nasze okazało wobec wypadków wojennych wielką jednolitość. Z wyjątkiem garstki przepolitykowanych ugodowców ogół nasz odczuwa wyraźną sympatię dla Japonii i zachodzi różnica, co do tego tylko, czy uczucia te można wypowiadać, czy też należy je starannie ukrywać.

Dalej cała zorganizowana opinia, nie wyłączając nawet socjalistów orzekła, że w chwili obecnej należy powstrzymać się od „niewczesnych porywów“.

Całe wreszcie społeczeństwo wyraźnie się oświadczyło przeciwko wszelkim manifestacyom lojalizmu względem Rosji.

Co do ostatniego punktu, to ci nawet, którzy nawet wyraźnie przygotowywali grunt pod takie manifestacje wypierają się teraz tego jaknajbardziej stanowczo. „Czas“ n. p. nawet po rewelacyach „Kuryera Poznańskiego“ utrzymuje, że nikt nigdzie nie zamierzał żadnej takiej manifestacji, opuszcza nawet swego najserdeczniejszego przyjaciela i godnego sojusznika, p. Piltza i milczy zawzięcie o jego akcyi, która zresztą skompromitowała redaktora petersburskiego „Kraju“ nawet wobec ludzi dotąd bardzo bliskich.

Jak wiedzą już nasi czytelnicy, sfery ugodowe w Warszawie postanowiły zaniechać adresu wiernopoddanego i wstrzymać się od tworzenia komitetu dla zbierania składek na rzecz rannych, a ograniczyć się do poparcia projektu ks. arcybiskupa Popiela, wysyłającego na plac boju oddział sanitarny z księżmi i siostrami miłosierdzia. Tymczasem wbrew tym układom p. Piltz ogłosił w „Kraju“, że komitet obywatelski się tworzy i że redakcyja otwiera składki. Niecny ten postęp, dążący wyraźnie do narzucenia społeczeństwu swojej woli i obrachowany na to, że ugodowcy warszawscy po ogłoszeniu drukiem projektu, nie ośmielią się do niego nie przystąpić, wywołał powszechne oburzenie.

W ostatnim numerze „Kraju“ p. Piltz tłumaczy się w sposób wykrętny i choć przyznaje się do „przeinaczenia wyrazów otrzymanego przez się z Warszawy telegramu“, nie zamierza jednak cofnąć się z raz zajętego stanowiska.

Komitet, o którym wspominał przed tygodniem, nie ukonstytuował się wprawdzie, ale „dopiero się tworzy“. Wzywa potem swoich czytelników do przysyłania składek, co do których użycia „porozumie się z warszawskim komitetem obywatelskim, skoro ten zostanie utworzonym“.

— Osobiście należałem zawsze do wielbicieli talentu krasomowcy z ujeżdżalni pod Kapucynami,

p. posła Daszyńskiego. Miał sposobność podziwiać go niejednokrotnie i za każdym razem słyszałem te same myśli, te same argumenty, te same wyrazy nawet, za każdym razem widziałem na twarzach słuchaczy ten sam zachwyt i za każdym razem byłem świadkiem mylenia się przez nich, kiedy należało krzyknąć „brawo“, a kiedy wołać „hańba“. Żałuję też mocno, że nie słyszałem ostatniej jego mowy w ujeżdżalni.

Z relacji „Naprzodu“ widzę jednak, że odznaczała się ona niezwykle miarą konsekwencji.

Cała niemal część pierwsza poświęcona była wymyślaniom na wszechpolaków, którzy mówią lu o wi o wskrzeszeniu Polski, a obecnie nie korzystają z wojny dla urządzenia powstania, ale zalecają spokój. Kiedy deszędem do tego miejsca, byłem przekonany, że poseł Daszyński proklamuje konieczność powstania w zaborze rosyjskim i wezwie towarzyszy krakowskich do wyrażenia sympatii śmiałym bojownikom warszawskim i do poparcia ich akcyi, skierowaną przeciwko militarystom w ogóle. (Nawiasem mówiąc, według korespondencji tegoż „Naprzodu“ socjaliści w czasie demonstracji na ulicach Warszawy krzyczą, spotkanych oficerom rosyjskim: „Precz z militarystami!“ świadcząc wymownie o tem, że uczucia ich i słowa czerpane są całkowicie z importowanych z za kordonu broszurek).

Tymczasem omyliłem się. P. Daszyński nie proklamował powitania, ale rzekł dosłownie:

„Trzeba jednak jasno odpowiedzieć na pytanie, czy głosimy konieczność wzięcia zbrojnego udziału w obecnej wojnie? Nie przeceniamy naszych sił, więc odpowiadamy, że na razie nie. Ale nie wyzbywamy się nadziei, że może wkrótce Europa rzuci swe miecze na szalę wojny. Nie wyrzekamy się ani jednej korzyści ruchu zbrojnego.“

Według sprawozdania „Naprzodu“ słuchacze i tym razem mylili się i zamiast okrzyków: „hańba obłudzie, hańba czczym irazesom!“, rozległy się w sali oklaski. Od czasu więc, gdy bywałem w ujeżdżalni pod Kapucynami, nie się nie zmieniło.

W obronie ziemi.

Od jednego z wybitnych ziemian otrzymałm artykuł, który niżej podajemy, wzywa on zgromadzonych obecnie we Lwowie rolników do podjęcia zbiorowej akcyi w sprawie ratowania polskiej własności ziemskiej. Niema w tem piśmie wskazań szczegółowych, ale jest wezwanie do narady, z której wyjść może i powinna solidarna akcyja w tak ważnej dziś sprawie. Potrzebę takiej narady z wielu stron podnoszono, należałoby więc skorzystać ze sposobności, która się dziś nadarza. Red.

Ziemia, ta ziemia serdeczna, za którą krew przelewali ojcowie nasi, wymyka się z rąk, usuwa się z pod stóp ich potomków. Kurezą się polskie niwy. Na ziemi naszej osiada wróg lub obcy, zły człowiek.

A my? My z apatją chłopą podolskiego patrzymy na ten groźny objaw. Tu na kresach wschodnich lud ciemny, biedny, nieświadomiony narodowo. I kiedy tak wielkie jeszcze zadanie ciąży na starszej braci, znikają dwory polskie z każdym rokiem, niemal z dniem każdym. Większa własność polska już nie upada, ale ginie. Lecz czy niema ratunku dla niej, czy niema rady?

Jest ratunek. Ta sama ziemia dać nam może ratunek swoim bogactwem, pozwoli ochronić gniazda rodzinne dla przyszłych pokoleń.

Tylko zwrócić się do niej serdecznie, z miłością, poznać jej tajniki, rzucić w nią pracę, którą ona dziesięćkrotnie wynagrodzi. Zaprawiamy synów do tej pracy na roli, uposażymy ich w umiejętność, bo nie urzędami, ale pługiem utrzymamy i zdobędziemy ziemię — ojczyznę. Złączmy się silnym węzłem jedności i wzajemnej pomocy w pracy, w obronie tych niw, a staniami potężni do walki, zdolni będziemy do odparcia tych ciósów, jakie nam niosą czasy.

Zastraszające cyfry podaje dr. Jan Rozwadowski w swej pracy, świeżo drukowanej w „Słowie Polskiem“. Czy ten proces dobrowolnego lub przymusowego pozbywania się przez nas ziemi ma postępować dalej bez przeciwdziałania z naszej strony, bez próby obrony odziedziczonych posterunków narodowych?

Bismark wołał do szlachty wielkopolskiej: „Do Monaco, panowie“ i zabierał jej ziemię ojczystą. A u nas wołać chyba trzeba: „Spijcie dalej bracia szlachta, a wy, potomkowie hetmanów, kupczcie, spekulujcie ziemią przodków waszych“.

Nie hakata, nie przemoc wrogich i obcych rządów wzywa nas tu z ziemi, ale cichy, prawie niewidzialny prąd wypadków. Nasza apatya, niedołęstwo, krótkowidztwo, zła lub słaba wola oddają na żer wrogim żywiołom zakrzepłe serca polskie.

Czy nam trzeba koniecznie widomych znaków przemocy, napaści, uderzeń brutalnej ręki, żebyśmy uświadomili sobie nasz rozkład wewnętrzny i jeli się samoobrony? Czy dopiero pod takimi ciösami budzi się duch narodu i wytwarza się opinia?

Czy u nas nie należałoby już, źle mówię, czy nie należałoby nareszcie zaprowadzić u nas „czarnej księgi“, jaką chciało zaprowadzić w Poznańskiem. Czy słowa zacnego obywatela - posła, Albina

Rayskiego, z powodu tej księgi wypowiedziane, nie dadzą się do naszych spraw zastosować:

„Myśl wydania „czarnej księgi“, w którejby pomieszczone były nazwiska tych, co nie pomni na wstyd, na honor imienia polskiego, na krzywdy, wyrządzone ojczyźnie z chciwości czy lekkomyślności, sprzedają ziemię polską komisji kolonizacyjnej — jest słuszną i sprawiedliwą.

„Należy napiętnować sprzedawczyków i zdrajców. Będzie to naturalny i zdrowy odruch niezspsutej jeszcze części opinii publicznej.

„Społeczeństwo ma prawo karać tych, co działają na jego szkodę. Więc na bok wszelkie względy i względziki i przez z przysłówiową polską grzeczością, która w tym wypadku byłaby milczącym tłumaczeniem zdrady i zdrajców.

„Księgę czarną należy ogłosić jako karę na tych, którzy się dopuścili czynu złego i podłego. Czy taka „Księga hańby“ osiągnie i drugi zamierzony cel: czy powstrzyma uikczemników, chciwców i lekkomyślników od dalszego zaprzepaszczenia ziemi ojczystej; na to stanowczo nie śmiałyby odpowiedzieć. Obawiam się, że szlacheckie społeczeństwo w Wielkopolsce stoi obecnie na tym poziomie etycznym, jaki był w roku 1655 i sprowadził zdradę pod Ujściem. Bódaż czy nawet teraz nie jest gorzej, jak było za najazdu szwedzkiego.

„Po Grudzińskim i Opalińskim pojawił się wtedy Krzysztof Żegocki. Teraz nie widać poprawy, nie widać kajania się winnych; a sprzedawczyki chodzą z podniesioną głową bezkarnie.

„Nikt im ręki nie umknie, nikt w oczy nie napluje, nikt nie krzyknie nad uchem „łajdak“!

„Czyżby miłość ojczyzny, patriotyzm, honor narodowy, uczciwość w pewnych sferach były tylko czezym frazesem?!

„Myślę, że tak źle nie jest. Niektóre jednak objawy życia społecznego w Księstwie poznańskim, które nas, mieszkających innych zaborów dochodzą, są zaiste smutne, bardzo smutne!

„Takim objawem jest tolerancja i pobłażliwość dla polskich kolonizatorów, agentów komisji kolonizacyjnej i wszystkich tych Polaków, którzy się przy niej wieszają i za zdradę sprawy narodowej judaszowe marki biorą!

„Taki sprzedawczyk, taki agent komisji Polak, powinien być banitą we własnym społeczeństwie — powinien być — aquae et igni interdictus — powinien być uważany za parszywą owcę, do której nikt się nie zbliża.“

I u nas tacy chodzą z podniesionem czołem, którzy ziemią polską frymarczą i wrogom ją oddają, jak i mniej winni, ale również szkodliwi, którzy się jej lekkomyślnie lub z lenistwa pozbywają.

Zebrało się w tych dniach we Lwowie liczne grono rlników, ziemian polskich. To zebranie nie powinno przejść bez skutku dla sprawy publicznej. Czy ziemianie polscy nie pomyślą o obronie swoich gniazd, o skutecznych sposobach utrzymania ziemi polskiej w polskich rękach? Rzuciła już to pytanis „Gazeta Narodowa“. Ja powtarzam je i zwracam się do tych, którzy rozumieją doniosłość sprawy, ażeby dali haśło do takiej narady nad skutecznymi sposobami ratowania własności polskiej, ziemi polskiej.

Przegląd muzyczny.

(Koncert p. Wł. Floryańskiego i panny Luce).

Wczorajszy, czysto wokalny koncert w Filharmonii, zgotował słuchaczom przyjemność podwójną, mianowicie zapoznanie się z młodziutką i bardzo nadobną śpiewaczką panną Luce, oraz odnowienie dawnego stosunku z p. Wł. Floryańskim.

Panna Luce należy do najwyższych sopranów, jakie stapały kiedykolwiek po deskach estrady lub sceny, śpiewa ze zdumiewającą łatwością wszystko, co wogóle daje się wymówić w dziedzinie gam, tryłów, obiegników i tym podobnych fioritur, a śpiewa czysto i z nadzwyczajną dokładnością. Umie także używać zręcznie odejści dynamicznych, które śpiew ten urozmaicają. Rzecz prosta, że tego rodzaju produkcja musi się ograniczać na pewnym specjalnym programie, z którego wszystko, co wymaga większej siły czy to materyalnej, czy duchowej, trzeba z góry wykluczyć. To też i wczoraj p. Luce zbierała okłaski sute za taką n. p. arję „Dinoryh“, za waryacje Procha i inne tym podobne; żądać zaś czego innego od głosu i zdolności jej tak wybitnych w tym kierunku, byłoby poprostu nierozsądnie. Powodzenie obecne i przyszłość sympatycznej artystki tylko na tem polu leżą.

P. Floryański oczekiwany z zaciekawieniem, nie sprawił słuchaczom zawodu — chyba tym, którzy spodziewali się znaleźć go już w upadku sił wokalnych. Głos jego jednakże brzmi świeżo i równo; praca sceniczna bądź co bądź natężająca, nie nadwreżyła go w niczem, górne nawet jego tony choć odrobinię cięzsze, podobają mi się dziś więcej niż przed laty. Gdyby artysta zdołał zupełnie uniknąć zbytecznej fersy w średnich tonach, to równość tego pięknego, zdrowego materyalu niczem nie byłaby zakłóconą. Pod względem charakteru swego duchowego, śpiew p. Floryańskiego nie zmienił się i jak dawniej tak i dziś artystyczna jego strona leży nie-

tylko w wyrazie, ile w samym sposobie podania dźwięku i w zaokrągleniu frazy. Wskutek jednak właśnie tego zaokrąglenia i pewnej gładkości swojej, śpiew p. Floryańskiego przybrał sympatyczną cechę liryzmu, obcą mu dawniej.

Program długi, obejmujący trzy aryo i dużo pieśni, nie pozwala wątpić, że p. Floryański i na scenie zachować może całą tę jedrność i piękność swego głosu. A już na każdy wypadek, cieszyć się można, że tak źle z polskimi śpiewakami nie jest. Mamy n. p. w tej chwili dwóch tenorów we Lwowie: p. Floryańskiego śpiewającego po polsku i p. Rawnera, który jako Lwowianin prawdopodobnie mógłby się również do przyszłego sezonu nauczyć języka bez wielkich trudności. A obaj nie są wcale siłami do pogardzenia.

ST. NIEWIADOMSKI.

TO I OWO.

Zepsuł mi się zegarek...

Nie ma co, trzeba go dać naprawić. Rzecz niby prosta, a jednak nie tak bardzo, jakby się zdawało.

Mam słabość do wielkich nazwisk i do firm wielkich, od takich więc zacząłem. Wszedłem do wspaniałego magazynu i skromniutko pokazałem pacjenta.

— Stary, wysłużony klekot, sprężyna urwana, strasznie zanieczyszczony, prawie nie wart reparacji i zachodu.

— To pamiątka, panie, radbym go koniecznie dać naprawić, tyle lat mi służył... ile to będzie kosztować?

— Najmniej pięć guldenów

— Przepraszam, ale to dla mnie za dużo — i wyszedłem.

Trzeba było spuścić z tonu i z zamilowania do wielkich nazwisk i firm wielkich — udałem się do skromniejszego mistrza.

— Włos zepsuty, kamienie obchełtane, bardzo zakurzony, wymaga długiej i starannej pracy, dobrego uregulowania. Najtaniej cztery guldeny.

I na to stać mnie nie było — smutny wyszedłem ze sklepu.

Słyszałem, że nasi bracia izraelici lubią się zadawałniać małym zyskiem, idę więc do takiego brata.

— Ojej, — taki zajger — a gites hojre, stare pudło — sroćki poprzekęcane, trzy rubiny brakuje. sprężyna pęknięta, włos połamany, zawiaski ledwie się trzymają, koperty pogięte, jakiś fuszer miał go w naprawie, źle poskładał, to się nawet nie oplaci... zresztą możnaby, ale nie taniej, jak za siedem koron.

Słowem dyagnoza fatalna — wszędzie niby trochę podobna, ale wszędzie trochę inna — stan ogólny pacjenta groźny i prawie bez ratunku, a tak tem byłem przygnębiony, że nie szukałem już nowego lekarza, lecz prędko udałem się do domu, gdzie mój zegarek z rozrzewnieniem na dłuższy ułożyłem spoczynek.

Tymczasem wczoraj tak mi się szczęśliwie złożyło, że mogłem się nie oglądać na większy lub mniejszy o kilka koron wydatek, zabieram więc swojego drogiego pacjenta i niosę go — już nie do tych samych, ale zupełnie innego lekarza.

— Cóż to za wyborny zegarek, o dziś już takich nie robią — a jaki wytarty — szkoda takiej przesłicznej grawury, o, musi go pan mieć bardzo długo, a jak wybornie przystają koperty, widocznie nigdy jeszcze nie naprawiany, a tak mało zakurzony, to rozkosz prawdziwa spotkać się z takim wyrobem — wie pan, polski wyrób — ot, i napis polski... proszę pana, już gotów...

— Co? jako gotów?!

— Za mało miał w sobie oliwy — a i ta była zjełczała — dodałem jej trochę i znów panu będzie chodził lata, jak nowy.

— A ileż się należy?

— Za co, panie, za co? drobnostka, innym razem.

Cudotwórca to, czy uczciwy człowiek?

Nazwiska nie wymieniam, aby mnie nie posądzono o chęć zrobienia reklamy — ale powoli dowiedzą się o nim — takie postępowanie nie zaszkodzi i nie chybia celu. (cz.). ==

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Nowy urząd telegraficzny.** Z d. 15 bm. otwartą zostanie w Kamieniu (pow. Nisko) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

— **Zasiłki dla stowarzyszeń akademickich.** W budżecie krajowym na rok 1904 przeznaczyl Sejm do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu ryczałt w sumie 2800 kor. dla stowarzyszeń akademickich. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki następującym stowarzyszeniom: Czytelnia akad. we

Lwowie 550 kor.; Bratniej pom. akad. we Lwowie 500 kor.; Domowi akad. we Lwowie 200 k.; Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 200 k.; Bratniej pomocy słuch. akad. weter. we Lwowie 150 kor.; Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie 300 k.; Domowi techników we Lwowie 200 k.; Tow. akad. ruskemu „Hromada“ we Lwowie 100 k.; Stow. ruskemu słuch. politechniki „Osnova“ we Lwowie 100 k.; Czytelnia akad. w Krakowie 150 kr.; Bibl. słuch. prawa w Krakowie 200 k.; Bibl. zred. w Krakowie 150 k.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 2 bm. Dr. I Łukasiewicz: „O filozofii Kanta“, Cz. II. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. pocz. o godz. 5. — L. Popławski i H. Ottawa: „Ludwig van Beethoven“, Część III. Muzyka instrumentalna w wieku XIX. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. pół do 7. — Dr. Z. Pazdro: „Nasza siła liczebna“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie pół do 8.

Zapowiedziany na czwartek, dnia 3 b. m. wykład dra K. I. Nitmana z geografii ziem polskich nie odbędzie się.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** We czwartek dnia 3 marca b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stow. metalowców ul. Dominikańska 1. 9, wykład p. T. Orskiego: „Metalurgia żelaza“, a o godz. pół do 9 wieczorem w sali własnej ul. Akademicka 1. 16, wykład L. R. Veltzego: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zarząd Towarzystwa Eleuteryi zaprasza P. T. członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 6 marca b. r. o godz. 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy pl. Strzeleckim 1. 6.

Posiedzenie Wydziału Związku polskich Towarzystw sokolich odbędzie się w niedzielę, dnia 6 b. m. o g. 10 rano w lokalu Związku.

Posiedzenie naukowe lwowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w piątek dnia 4 marca 1904 r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ulica Dominikańska 1. 11). Porządek dzienny: 1. Dr. S. Czarnik: Przedstawienie chorej dotkniętej chorobą Werlhofa. 2. Dr. W. Nowicki: Statystyka raków na podstawie protokołów sekcyjnych (za lata 1896 do 1903) zakładu anatomo-patologicznego U. L.

— **Towarzystwo prawnej ochrony podatników.** Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 5 marca br. o godz. 6 wiecz. w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Towarzystwa. Wkładkę członka zwyczajnego ustanowiono na 2 kor. rocznie wpisowe na 1 kor. Wkładka członka wspierającego na 10 kor. rocznie.

— **Z życia młodzieży.** IV. Posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbędzie się jutro, we czwartek, w „Czytelnia akademickiej“ o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym pogadanka o korespondencyi i korespondentach. Zagai ją akad. Józef Diehl.

Posiedzenie „Kółka przyrodników“ odbędzie się we czwartek o godz. pół do 8 w „Czytelnia akademickiej“. Na porządku dziennym: M. Haacke „Teoria konstytucyj“, referent akad. Ludwik Bykowski.

— **Wieczorki i zabawy.** Tow. polsk. młodzieży rekodz. im. Jana Kilinskiego urządza w poniedziałek d. 7 o godz. 8 wieczór w sali teatru ludowego przy ul. Zimorowicza 1. 17 przedstawienie amatorskie, członkowie odegrają obraz historyczny w pięciu aktach przez Jana Zalegę pt. „Kiliński“.

Wieczornica sokola z udziałem pań odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. w wielkiej sali 8 wieczór.

W niedzielę 6 marca br. jako w 37 rocznicę założenia Towarzystwa urządza polskie Tow. gimn. „Sokol“ we Lwowie dla członków swoich i ich rodzin uroczysty wieczór połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi.

Jak za najlepszych czasów karnawału bawiono się wczoraj we Lwowie. Na dochód stowarzyszenia malarzy i lakierników urządzono bardzo udatny wieczerok maskowy w sali „Belie-vue“, wesolo bawiono się również na wieczorze maskowym stowarzyszenia krawców, a już najbardziej i rzeczywiście udatną można nazwać redutę urządzoną przez Towarzystwo „Jad Charuzim“ na dochód wdów i sierót po członkach Towarzystwa. Program reduty bardzo oryginalny ściągnął do sali „Jad Charuzim“ mnóstwo publiczności, co prawda przeważnie nieatańczącej, a wesola zabawa przeciągnęła się prawie do rana.

— **Wykłady o kolonizacji.** Wczorajszy wykład redaktora Dmowskiego ściągnął do Szkoły nauk politycznych (Teatralna 23. II. p.) bardzo licznych słuchaczów. Prelegent wskazał na to, że w ciągu ostatnich lat 20 polityka międzynarodowa utraciła dotychczasowy swój charakter europejski i stała się istotnie światową. Poczem przeszedł do zcharakteryzowania roli osadnictwa w dziejach, mówiąc obszerniej o początkach kolonizacji nowożytnej i o okresach portugalskim i hiszpańskim.

Dzisiaj o godz. 7 p. Dmowski wygłosi drugi odczyt z tej serii, poświęcony okresowi holendersko-francusko-angielskiemu (1588—1713), który dał początek utworzeniu się najważniejszych osad europejskich, odgrywających już obecnie ogromną rolę w polityce światowej.

— **„Rolnika“ nr. 10,** jak nas zawiadamia redakcja, wyjdzie z druku wyjątkowo w środę dnia 2 marca wieczorem i będzie rozszlany po wszystkich hotelach,

cukierniach, kawiarniach i restauracjach. Prenumeratorem „Rolnika“, bawiący obecnie we Lwowie z powodu obrad Towarzystwa Kredytowego i Towarzystwa Gospodarskiego będą mogli otrzymać nr. 10 „Rolnika“ w biurze komitetu ul. Karola Ludwika 3 a także u portiera hotelu, w którym mieszkają.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz**, poczynając od poniedziałku, będzie miewał nauki religijne dla pań w katedrze ormiańsko-katolickiej codziennie do piątku włącznie od godz. 10 do 11 rano. Wstęp dla pań wolny.

— Teatry:

Teatr miejski:

We środę 2 marca po raz szósty: „Figue wioienne“, operetka w 4 aktach, muzyka na motywach Józefa Straussa, ułożył E. Reiterer.

We czwartek 3 marca po raz trzeci: „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

W piątek 4 marca po raz pierwszy (nowość): „Los“, sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

We czwartek dnia 3 bm.: Drugi i ostatni koncert śpiewacki opery warszawskiej panny Wandy Luce'ówny i reżysera opery warszawskiej p. Władysława Floryńskiego, których koncert wczorajszy cieszył się tak wielkim powodzeniem. Program: 1. I. Arya ze „Strasznego dworu“, odśpiewa p. Floryński. 2. Arya z „Purytanów“ Belliniego, odśpiewa panna Luce'ówna. 3. a) Noskowski: „Skowronek“, b) Lassen: „To był sen“, odśpiewa p. Floryński. 4. a) Kratoch: „Piosenka o piosence“, b) Gall: „Barkarola“, odśpiewa p. Luce'ówna. II. 1. Rossini: Arya z „Cyrylika sewilskiego“, odśpiewa p. Luce'ówna. 2. Wagner: Arya z „Lohengrina“, opowiadanie o Graalu, odśpiewa p. Floryński. 3. a) Zarzycki: „Serenada“, b) Venzano: „Walc“, odśpiewa panna Luce'ówna. 4. Paderewski: Scena z opery „Manru“, odśpiewa p. Floryński. Początek o godz. 7½ wieczorem. Akompaniament prof. Fr. Neuhaser.

W poniedziałek dnia 7 bm.: Koncert pianistki panny Egerówny.

We czwartek 10 bm.: Koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

— **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj wieczorem przyjmowali u siebie pp. Kraińscy delegatów gal. Tow. kred. ziemsk. W gościnnych salonach gospodarstwa zebrało się około stu osób, wśród których oprócz delegatów zauważyliśmy pp. namiestnika hr. Potockiego, marszałka hr. Badeniego, księcia Jerzego Czartoryskiego, prezydentów Tchorznickiego, Korytowskiego, Płazka, radców dworu Laskowskiego, hr. Łosia, Jaegermana i Dembowskiego, dyrektorów Nikorowicza i Damaszkowskiego, całe gremium dyrekcji i rady nadzorczej gal. Tow. kredyt ziemskiego i wielu innych.

Ożywiona pogadanka przy suto zastawionych stołach, podsycona znaną serdecznością i prawdziwie staropolską gościnnością obojga pp. Kraińskich przeciągnęła się późno w noc.

— **Lwowska pomoc przemysłowa** na zebraniu Wydziału, odbytem 29 lutego rb. w sali komisyjnej ratusza wybrała przewodniczącym p. wiceprez. Chuchelskiego, zastępcami p. dyr. Bolesława Lewickiego i Józefa Neumana właśc. drukarni, skarbnikiem p. Aleks. Miłskiego redaktora, sekretarzem p. Aleksandra Lewickiego, kupca.

Podług przedłożonego przez skarbnika p. Miłskiego sprawozdania tymczasowego zapisanych jest obecnie na członków Tow. 51 osób.

Wydział postanowił główną działalność swoją zwrócić na razie w kierunku agitacyjnym. W tym celu wszyscy członkowie zarządu w liczbie dwudziestu otrzymają listy z prośbą o jednanie członków przez przyjmowanie ich własnoręcznych podpisów i równocześnie odbieranie wkładek całorocznych w sumie 2 k. 40 h. Na najbliższe zebranie Zarządu postanowiono do współudziału zaprosić dwanaście delegatek z liczby pań tutejszych znanych z pracy i zasłużonych około popierania krajowego przemysłu. Za dni kilka zbierze się ścisła komisja dla przygotowania podziału członków na pięć sekcji: 1) agitacyjnej, 2) odczytowej, 3) przemysłu miejscowego, 4) dostawowej i sekcji wystawowej. Członkowie Zarządu, zarówno jak i zwyczajni członkowie wezmą udział w pracy poszczególnych sekcji w miarę upodobania.

W skład Zarządu wchodzić prócz powyżej wymienionych członków prezydium pp. Starkel Juliusz sekretarz komisji przem. Wydziału kraj., Cholewicki Józef rada poczty, dr. Rutowski Tadeusz poseł i sekretarz Wydziału kraj., Luskowski Bronisław redaktor, dr. Lilien Adolf bankier, dr. Rucker Jan przemysłowiec, Riedl Edmund kupiec, Innatowicz Jan przem. Sosnowski Józef architekt, Majerski Stan. dyrektor szkoły, Korosteński Zygmunt redaktor, Bieniecki Aleks. właśc. cukierni, Szydłowski Miecz. kupiec, Piwocki Jerzy rada namiestnictwa, ks. Lubomirski Andrzej ordynat.

Biuro Lwowskiej pomocy przemysłowej mieści się tymczasowo u sekretarza Towarzystwa p. Aleksandra Lewickiego pl. Maryacki 1. 10.

— **Z Rady szkolnej.** Na wczorajszym posiedzeniu Wydział krajowy uchwalił przedstawić cesarzowi do nominacji na członka Rady szkolnej krajowej z pośród przedstawicieli nauki hr. L. Pinińskiego.

— **Ułatwienia pocztowe dla handlu.** Jedna z tut. firm otrzymała z Wenecji od ks. Baratów Vernorini zamówienie na serdak wyrobu krajowego. Firma bardzo poważna, chce szybko uczynić sadość zamówieniu, wysłała tego samego dnia pakiet za zaliczką na filię pocztową na pl. Bernardyński. Tu jednak powiedziano odnoszącemu pakunek, że nie można nadać do Włoch pakunków za zaliczką, dodając przytem, że trzeba wypełnić formularze cłowe tzw. deklaracje cłowe w języku francuskim lub włoskim. Kupiec, nie mając innego sposobu kazał sobie zamawiającą

przysłać pieniądze. I znowu rozpoczęła się wędrówka na pocztę. Urzędnik, przyjmujący pakunki przybił już pieczętki na przekazie, gdy w tem zobaczył, że deklaracja wypełniona jest we francuskim języku. Zwrócił więc pakunek z tem, że deklaracja ma być wypełniona w języku włoskim. Kupiec udał się do dyrekcji pocztowej ze skargą, a tam mu powiedziano, że deklaracje można wypełniać także w języku francuskim, a również wysyłanie towarów za zaliczką jest dozwolone. W rezultacie pakunku nie przyjęto i kupiec, nie umiejąc po włosku — musi szukać Włocha, aby mu deklarację wypełnił. Tymczasem ks. Vernorini od dwóch tygodni czeka na zamówienie.

— **Do czego doszło!** Otrzymujemy następującą wiele charakterystyczną wiadomość z prowincji: Dnia 19 z. m. stanął w przejeździe ze stacji kolejowej żyd, kupiec z Dunsjowa, na rynku w Pomorzanach i zapytał o coś swego woźnicę Polaka po polsku. Usłyszawszy to chłop z przedmieścia pomorzańskiego rzucił się na żyda z kijem, a okładając go co siły krzyczał: „Ty parchu, na ruskij ziemi sedysz, chlib ruskij jisz, a po polsku howorysz?“ Żyd, zaskoczony niespodziewanym napadem, ratował się ucieczką do pobliskiego domu, chłop zaś gonił za nim, bijąc kijem, a ostatni cios wymierzył w drzwie, które żyd goniony zamknął za sobą.

— **Surowica przeciw szkarlatynie.** W lwowskim szpitaliku dla dzieci im. św. Zofii odbywają się obecnie próby leczenia szkarlatyny za pomocą serum dra Mosera. Próby te zostały zarządzane na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, a odbywają się pod kierunkiem zastępcy prymariusza szpitalika dra Stanisława Czarnika. Badania leczenia tą surowicą są bardzo ścisłe, a wyniki ich później będą podane do wiadomości.

— **Podziękowanie.** Kolo Pań T. S. L. poczuwa się do milego obowiązku podziękowania panom kupcom lwowskim, którzy z okazji zwiększonego ruchu w czasie świąt Bożego Narodzenia złożyli na cele Tow. Szkoły Ludowej bądź to pewien procent od sprzedaży, bądź jednorazowe datki, a mianowicie: księgarnie H. Altenberga 136 k. 8 h. i Polonickiego 53 k. 98 h. dalej pp. Jakubowski 13 k. 56 h., Janowska 10 kor., Stachiewicz i Abrysowski 20 k., Beacock 2 k., Stark 6 k. Szkowron 50 k., Kauczyński i Oberski 30 kor., Winkler i Syn 10 k., Solecki Leonard 72 k., Bażant 30 k., Heller i Segall 15 k.

— **Gniazdo zarazy w ulicy Zielonej.** W ulicy Zielonej, gdzie jak niedawno donosiliśmy pojawiła się szkarlatyna, istnieje pod 1. 26 realność p. Demetra, która jest hodowlą wszelkiego rodzaju zarazków. Wśród domów mieszkalnych urządził sobie p. Demeter stajnię dla bydła przesuwanego na rzeź, stajnię mieszącami całym nie czyszczoną, mimo że stoi w niej codziennie kilkadziesiąt sztuk merozacji. Z stajni tych płynie gnojówka otwartym rynsztokiem przez dziedzińiec i ogród, rozlewa się po nim tworząc jedną wielką bajurę cuchnącą, pełną gnijących odpadków. Jakże straszliwe wyziewy wydobywają się z tej chodowli zarazy, można się przekonać już w ul. Jabłonowskich. Podczas ostatniej odwilży niepodobna było przejść tamtędy bez narażenia się na następstwa w rodzaju choroby morskiej. O otwarciu okien w przyległych domach mowy nawet niema, bo przy zamkniętych ludzi od strasznego wyziewu i smrodu chorują.

Właściciele domów apelowali już niejednokrotnie w rozmaite sposoby do magistratu, lecz władze miejskie jakoś nie zabierają się do zrobienia porządku w tem gnieździe zarazy.

— **Pożar za Żółkiewską rogatką**, mianowicie w Malechowie wybuchł wczoraj o godz. 10 w obejściach gospodarzy Czerwińskiego i Rebewki. Na miejscu wyruszył oddział lwowskiej straży ogniowej miejskiej pod kierunkiem p. Złotowskiego. Spłonęło kilka zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi 1.700 kor.

□ **Cieszyn.** (Kroniczka śląska).

Piszą nam: Komitet pań, opiekujący się działalnością z polskiej szkoły ludowej utrzymywanej w Cieszynie przez „Macierz szkolną“, rozdał w ciągu pierwszego półrocza szkolnego 1903/4 przeszło 10.800 porcji obiadów i 4168 porcji chleba. Z opieki komitetu korzystało 220 dzieci. Na czele komitetu, którego działalność jest bardzo dodatnia, stoi p. Marya Dyboska. — „Ludowa spółka spożywcza“ w Cieszynie, o której założeniu donosiłem przed kilku miesiącami, zwołuje na 6 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków swoich, które ma wybrać nową dyрекcyję i nową radę nadzorczą. Spółka rozwija się, jak dotąd dobrze. Każdy jej członek składa udział 20 k. Zadaniem jej jest chronić od wyzysku robotników i rolników polskich przez dostarczanie im towaru dobrego po możliwie niskich cenach. — W Boguminie zawiązało się przed kilku tygodniami Kółko amatorskie, które w dniu 21 lutego odegrało dwie sztuczki, a to: „Stryj przyjechał“ i „Bartos z pod Krakowa“. Podobnie we wsi Nieborach w powiecie cieszyńskim zawiązało się w dniu 14 lutego Towarzystwo amatorskie p. n. „Polonia“, przygotowywa się ono obecnie do szeregu przedstawień. Oba te Kółka, zwłaszcza ostatnie, może spełnić dobrze te zadania, których wypełnienia spodziewamy się zaszczęć od teatru ludowego. — Zastępcą nauczyciela w gimnazjum polskiem w Cieszynie p. Jan Galicz, mianowany został rzeczywistym nauczycielem tego zakładu. Prof. Galicz jest Ślązakiem, wychowankiem uniwersytetu krakowskiego. Przed kilku tygodniami „Sokół“ tutejszy wybrał p. G. swoim przewodniczącym.

□ **Stryj.** (Z Rady miejskiej).

Rada miejska na posiedzeniu dnia 14 z. m. uchwaliła regulamin ogniowy dla widowisk, zalecony przez Wydział krajowy i zaprowadzenie światła gazowego w zarządzie gminy.

□ **Tarnów.** (Strajk kapeluszników. — Egzamin kwalifikacyjny. — Powazeczne wykłady uniwersyteckie. — Hakatyści). — Czytelnia naukowa dla kobiet. — Zajęcie na ulicy.

W tutejszej fabryce kapeluszy Kleina wybuchł w zeszłym tygodniu strajk robotników i robotnic, zakończony zwycięstwem robotników. Powodem strajku było na pozór głupstwo, bo wydalenie z pracy jednej z robotnic, należącej do organizacji kapeluszników (stworzonej, jak i w innych kategoriach robotników przez tut. partję socjalno-demokratyczną) a przyłapanie przez właściciela na agitacji. Strajk trwał cztery dni, a skończył się kapitulacją pracodawcy, który musiał wydaloną robotnicę przyjąć nazad do pracy, podwyższyć przy tej sposobności innym robotnikom płacę o 1 h. od kapelusza, zmniejszyć liczbę godzin pracy i porobić inne ustępstwa. — Przed tutejszą komisją egzaminacyjną złożyli w terminie lutym egzamin kwalifikacyjny następujący nauczyciele i nauczycielki: Gliński Alojzy, Jakubowski Józef, Kapustka Franciszek, Kosiński Róch, Lulek Wojciech, Płaziak Kazimierz, Rącka Andrzej, Sałęga Andrzej, Tryba Władysław, Złobisz Franciszek, Breyerówna Helena, Gawronska Aniela, Luftówna Feiga, Władzińska Stanisława (z odzn.). Uzupełnili zaś egzamin z języka niemieckiego: Biestek Władysław, Gajewski Ludwik, Kopczyński Wojciech, Lachowicz Franciszek, Wisz Jan, Galikówna Józefa i Tarnawska Henryka. — Za przykładem uniwersytetu lwowskiego zorganizował krakowski uniwersytet powazeczne wykłady, których prelegentami są bądź profesorowie uniwersytetu, bądź osoby przez uniwersytet powołane. O ile wiemy, wykłady takie istnieją już w Bochni, a rozpoczęły się w Tarnowie i trwać będą do 27 marca. Oto ich tytuły: 23 lutego będzie mówił prof. dr. Kazimierz Kostancek na temat: „Anatomia narządów i ruchu“, 6 marca dr. Lucyan Rydel: „Teatr ludowy na wsi“, 13 marca prof. dr. Józef Rostafinski: „Światło i rośliny“, 20 marca prof. dr. Stanisław Estreicher: „Liberum veto w Polsce“, 27 marca prof. dr. Wiktor Cermak: „Legenda o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej“. Wykłady odbywać się będą w sali „Gwiazdy“ a wstęp na nie kosztuje 20 h., (dla młodzieży szkolnej 10 h.). — Słuszne narzekania, że roszadnikami niemieckości w Galicji jest w znacznej części ludność żydowska, znajdują codziennie nowe potwierdzenia. Niedawno mieliśmy sposobność widzieć książeczki zawodowe organizacji robotników kapeluszników drukowane i wypełniane po niemiecku, obecnie niemieckość swą potwierdza żydowska młodzież rzemieślnicza, ogłaszając wielkimi afiszami, że „Tarnover-Handwerker-Jugend veranstaltet zwei grosse Vorstellungen der jüdischen Oper „Sulamita“ itd. W naszych stosunkach, wolelibyśmy, aby afisze te były ogłoszone raczej w języku hebrajskim, jeżeli już „Handwerker-Jugend“ wierzy, że jej współwysnawcy nie rozumieją po polsku. Przekonani jesteśmy, że na przedstawieniu owem nie spodziewają się sami goście narodowości polskiej, dlaczego więc drażnią ludność polską afiszami w języku, którego się wyrzekają, gdy chodzi o interes, manifestując wtedy swą polskość. — Zawiązany u nas komitet zakłada tutaj „Czytelnię naukową dla kobiet“, zapowiadając wkrótce mającą się rozpocząć serję odczytów, których prelegentami będą panie. Pierwszy odczyt na temat „Emancypacja kobiet“ wygłosi p. Salomea Herzogowa. — Donoszą nam telegraficznie o zajęciu, które miało miejsce dzisiaj na ulicy między porucznikiem W. i akademikiem S. Z powodu jakoby potrącenia przy mijaniu się na chodniku, porucznik zabił akademika i zaskłaniając się lub plasując szabłą, zniwazył go. Akademik żądał wymiany biletów, a nie mogąc dowiedzieć się nazwiska, zniwazył czynnie porucznika. Oficer znikł w tłumie z żoną. Wnieiono skargę do komendy. Publiczność oburzona.

† **Sprawa p. J. Brejskiego.** W parlamencie niemieckim p. J. Brejski wygłosił niedawno mowę w sprawie obrony interesów robotników. W mowie tej p. Brejski stanął na gruncie klasowym i wygłosił między innymi zdanie, że niepożądana jest konkurencja robotników obcokrajowych. Mowa ta niepodobna się większości Koła i z tego, między innymi, względu, że do Królestwa i Prus Zachodnich przybywa wielu robotników z Królestwa, przeciwko którym pośrednio wymierzone były słowa p. Brejskiego. Obecnie p. Brejski w liście nadesłanym do „Dziennika Poznańskiego“ stwierdza, że większość Koła polskiego w parlamencie niemieckim, na wniosek posła Romana Janty Poleyńskiego, po przemówieniach posłów ks. dra Jazdzewskiego, dra Witolda Skarżyńskiego i innych, uchwaliła rezolucję, orzekającą, iż we wspomnianej mowie wyraził jedynie opinie własną a nie opinie Koła. Rezolucja ta została zapisana do protokołu. Zanim ją uchwalono, oświadczyłem gotowość złożenia mandatu, ale Koło było zdania, że jego uchwała powyższej treści nie uprawnia mnie do tego kroku. Mimo to odstąpiłem od zamiaru złożenia mandatu jedynie ze względu na bliskie jego unieważnienie przez parlament.

† **Muzeum higieny ludowej w Częstochowie.** W mieście odwiedzanem tak licznie przez patników z całego Polski, warszawskie Towarzystwo higieniczne założyło muzeum, które ma na celu rozpoznawanie wśród ludu najpotrzebniejszych wiadomo-

ści z zakresu higieny. Muzeum mieści w sobie: okazy materiałów budowlanych dobrych i złych, plany i modele budynków, okazy sprzętów, zwłaszcza domowych, do utrzymania czystości służących, różne tablice i wyjaśnienia dotyczące trutek słożowych, grzybów trujących, mięsa z chorych zwierząt, chorych kartofli itp., okazy mydła dobrego i sfałszowanego, odciepy i obuwia prawidłowego i szkodliwego, poglądowe przedstawienie skutków nalogowego pijaństwa i palenia i t. p. Instytucja ta, z którą zapoznać będą się mogli tysiące ludu przybywającego do Częstochowy, może się okazać niezmiernie pożyteczną.

Przeciw asymilacyi. Korespondent gazety żydowskiej „Buduszcchnost” pisze z Plocka między innymi, że istniejąca tam biblioteka-czytelnia jadaistyczna, otrzymująca 15 czasopism żydowskich w językach: rosyjskim, hebrajskim, niemieckim i sargonie, z początkiem roku bieżącego usunęła z czytelni polskie pismo „asymilacyjne”, „Israelitę”, a na jego miejsce zaprenumerowała nowe gazety: „Der Tag” i „Hador”, zyonistyczna. Czytelnia zarządzają „osoby kompetentne z młodzieży postępowej”. Ten sam korespondent z powodu wybrania między innymi jednego zaledwie „asymilatora” do zarządu gminy żydowskiej w Plocku, pisze: „Osoba ta została wybrana ku wielkiemu zmartwieniu warstw żydowskich, narodowo myślących”.

Emigracja żydów. „Wilenski wiestnik” zaznacza, iż od początku działań wojennych na Dalekim Wschodzie zauważyć się daje wzmożony wyjazd za granicę żydów, pozostających w zapasie armii. Średnio dziennie wydawanych jest około piętnaście paszportów, w dniach ostatnich nawet po 16 i 17. Tymczasem do chwili wojny nie wydawano więcej, jak 5 do 10 miesięcznie.

Nowe pismo polskie na obczyźnie. Z dniem 1 kwietnia br. ma wychodzić w Dortmundzie nowe pismo polskie p. t. „Dziennik Polski” pod redakcją p. Ignacego Zińskiego, byłego redaktora „Gońca Wielkopolskiego”. W piśmie nadesłanem do „Orędownika” p. Ziński wyraźnie zaznacza, że „Dziennik Polski” nie będzie miał nic wspólnego z pismem centrowem („Polak na obczyźnie”) wychodzącem w Westfalii. W liczbie osób, które przyszyły swe poparcie nowemu piśmu p. Ziński wymienia posła dra Felicjana Niegolewskiego, Celestyna Bydlewskiego, mec. Władysława Seydę i w. in.

Żydzi na Węgrzech. W broszurze Gezy Petraszewicza p. n. „Żydowscy właściciele i dzierżawcy dóbr na Węgrzech” znajdujemy bardzo ciekawe cyfry, dowodzące wzrastającego z dnia na dzień zżyzdzenia własności ziemskiej na Węgrzech. Współcześnie w rękach żydowskich znajduje się 2.788 dóbr większych (ponad 100 morgów) czyli 2.619.300 morgów. Z dóbr mniejszych, włości poniżej 100 morgów, posiadają żydzi około 1.200.000 morgów, razem więc z własnością większą blisko 4 miliony morgów, czyli jedną dwunastą część ziemi węgierskiej. — Z ogólnej liczby 4.8611 dóbr wydzielawionych, żydzi dzierżawią 3.170, t. j. 3.350.740 morgów, czyli 65 proc. Od włościan dzierżawią żydzi przeszło pół miliona morgów, tak, że liczba morgów, znajdujących się w dzierżawie u żydów dochodzi do 4 milionów. Ogółem tedy żydowscy właściciele i dzierżawcy mają w swem ręku około 8 milionów morgów, a więc 37,5 proc., czyli przeszło jedną trzecią część kraju korony św. Szczepana.

Zmarli.

W Gajach niżnych: Teofil Szczepanik, rządcą dóbr, w 74 roku życia.

W Krakowie: Adolf Podwin, radca dworu, em. prezydent sądu obw. w Jasle, lat 66.

W Stanisławowie Aleksander Wojciechowski, emeryt. urzędnik prywatny, lat 86. — Petronela Daukszyńska, lat 42. — Antonina Wohlfartowa, żona egzegutora podatkowego, lat 46. — Zygmunt Kostynowicz, lat 42.

Doświadczenie uczy, że dla zbytu któregośkolwiek artykułu zięczna reklama posiada wielkie znaczenie. Lecz tylko istotnie dobry artykuł znosi reklamę na dłuższy czas. I tak od przeszło 100 lat popyt za znanymi pigułkami Pserlofera z apteki tejsamej nazwy w Wiedniu jest taki sam i mały, który środek wywiera choćby w przybliżeniu tak skuteczny wpływ we wszystkich skutkach złego trawienia, jak właśnie te pigułki przeczyszczające.

Z przemysłu krajowego. Jedną z gałęzi drobnego przemysłu w kraju, rozwijającego się bardzo korzystnie, a wypierającego skutecznie współzawodników zagranicą, stanowi wyrób tutek. Przemysł to napozór niepozorny a przecież znaczący, bo Galicya potrzebuje rocznie tego towaru za wysoką kwotę 6 milionów koron. Z sumy tej zaledwie 1 milion koron osiągnęły fabryki krajowe, całą resztę zabiera zagranica za towar, który u nas równie dobrze może być sporządzony. Nie dziw więc, że w kraju rozwija się coraz więcej przemysł wyrobu tutek zasługujący na gorące poparcie. W ostatnich czasach, obok istniejących fabryk tutek powstała w Krakowie nowa pod firmą „Progress”. Posługując się ona najnowszą amerykańską maszyną, jedyną w monarchii naszej, a wyrabiającą tutki w ten sposób, że nie dotyka ich wcale ręka robotnika, że nie trzeba wydmuchiwać ich ustami. Taki sposób wyrobu, wyłącznie za pomocą maszyny, ma duże znaczenie ze względów zdrowotnych dla pałaczy.

LITERATURA I SZTUKA.

Z dramatu. W piątek ukaże się na naszej scenie nowy oryginalny utwór polski p. t. „Los”.

Autor jego zajmuje wybitne stanowisko literackie pod zaborem rosyjskim, lecz ukrywa się ze zrozumiałych powodów pod pseudonimem. Sztuka powyższa przeznaczona była na konkurs Wydziału krajowego. Wycofaną jednak została przed jego rozstrzygnięciem i oddaną dyrekcji naszego teatru z dołączeniem listu Bolesława Prusa, który zaleca „Los”, jako dzieło wybitnego talentu dramatycznego. Nie potrzebujemy zapewne, dodawać, że to, tak pochlebne zdanie znakomitego pisarza jest najlepszym dla niego poparciem. Zalety sceniczne „Losu” przemawiają nadto same za siebie. — Jest to dzieło poruszające zagadnienia socyalne w sposób, który musi wzbudzić zainteresowanie... W przedstawieniu „Losu” biorą udział: pp. Bednarzewska, Gostyńska, Zawadzki, Feldman, Wysocki, Roman, Hierowski, Kwiatkiewicz i t. d. W niedzielę popołudniu daną będzie jedna z najweselszych komedii tegorocznego sezonu p. t. „Mój dzieciak”, na której publiczność nasza na poprzednich przedstawieniach każdym razem śmiała się do rozpuku.

Z sali sądowej.

Sprawa Olearczyków.

Znana jest sprawa pp. Olearczyków z adwokatem lwowskim dr. Janem Eugeniuszem Białogórskim, której echo odbiło się w prasie i w sali sądowej. Jak wiadomo, Olearczycy zarzucili dr. Białogórskiemu, że ich pozbawił majątku, przeprowadzwszy zamianę ich dóbr za swoją kamienicę we Lwowie w ten sposób, że pozostali bez centa, kamienica owa bowiem tak była obciążona, że im po przymusowej sprzedaży nic nie pozostało. Koniec sprawy był dla Olearczyków bardzo tragiczny: ojciec znalazł przytułek jako dyurnista za 80 ct. dziennie, a syn dostał pomieszania zmysłów i znajduje się na Kulparowie.

Sprawą tą zajęła się komisja dyscyplinarna Izby adwokackiej i orzeczeniem do l. 329/01 zarzuciła dr. Białogórskiemu nie tylko „niedbalstwo, sprzeczne z obowiązkiem zawodowym adwokata”, ale też „wykroczenie przeciw godności stanu adwokackiego”. Z powodu tych ciężkich zarzutów, udowodnionych dr. Białogórskiemu, komisja dyscyplinarna skazała go na — 400 koron grzywny...

WOJNA.

(n) Koncentracja wojsk japońskich z południowej ku północno-zachodniej Korei postępuje szybko, z ładem i porządkiem wzbudzającym podziw doświadczonego strategów europejskich, a bezgraniczny entuzjazm narodu japońskiego, zwłaszcza ludności tokijskiej. Przyjmując najskromniejsze obliczenia, wiemy, że najmniej 20.000 wojska z odpowiednią liczbą dział stanowi tę armię, której strategicznym obiektem jest wschodnia strona półwyspu Liaotung. Ponieważ atoli oczekiwana jest w Czemulpo jeszcze jedna dywizja, a nadto mają wyładować 2—3 brygady cesarskiej gwardii, więc dziś już możemy być pewni, że zachodnio-korejskie skrzydło głównej armii japońskiej liczyć będzie przynajmniej 45.000 wojska.

Wypada nam jednak wyrazić powątpiewanie, aby ta armia mogła spotkać się z poważnym oporem już w okolicach Ping-jangu. Nie mamy bowiem żadnych wiadomości o idącej „pari passu” z japońską koncentracją wojsk rosyjskich. Wiemy tylko, że tak zwany „traktem pekińskim”, na południu rzeki Jalu i w kierunku miasta Suezen, przebiegają dość silne oddziały rosyjskie, wysyłają naprzód na odległość 60 kilom. od Ping-jangu kozackie rekonesanse — że między rekonesansami obu stron przychodzi do częstych potyczek, ale nie słyszemy z nikąd o skupionej, lub skupiającej się gdziekolwiek armii rosyjskiej na północno-wschód od półwyspu Liaotung.

Nie dziwiłoby się więc, gdyby się okazało, że istotny plan rosyjski jest obrać ową niezmiernie silną pozycję w górach Mottien-ling, cokolwiek po mandżurskiej stronie rzeki Yalu — tam czekać na zwrot Japończyków ku Widzu i Antungu i stamtąd zająć tyły ich, gdy już będą zaangażowani z wojskami u Portu Artura i Dalnego, oraz wystawieni na atak z północy.

W tem przypuszczeniu utwierdzają nas tajemnicze ruchy Japończyków na północnym-wschodzie Korei, mogące mieć na celu osłabienie rosyjskich operacji z Mottien-lingu, a zależne w dalszym ciągu od najbliższych wypadków.

W Władywostoku.

gdzie, według korespondenta „Daily Mailu” z Hakodate, flota japońska już blokuje i bombarduje eskadrę admirała Stackelberga. Parowce handlowe, które wyszły tymi dniami z południowych zatok blisko Władywostoku, widziały rosyjskiego krążownika na wschodnim brzegu wysepki Kinkasan, leżącej w zatoce Sendai, na wschodnim brzegu Hondu. Wiadomość tę zapisujemy, czekając na bliższe informacje o dokładnem położeniu tej wysepki. Ukazanie się krążownika na wschodzie głównej wyspy Japonii jest na razie faktem bardzo tajemniczym.

Blokada Władywostoka wyjaśnia nam teraz, dlaczego Japończycy wylądowali byli kilka dni temu w zatoce Possieta. Chodziło im o podstawę do zamierzonej akcji głównej, a najbliższy port japoński

odległy jest od Władywostoku o 500 kilom. Blokady eskadry rosyjskiej przedstawia wielkie trudności, z tego powodu, że port władywostocki ma dwa wejścia, znacznie od siebie odległe.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

A jednak zamknięty?

Wrocław. (Tel. wł.) Tutejsza znana od wielu lat z wielkiej przychylności dla Rosyi „Schlesische Zeitung” i z informacyj, czerpanych wprost ze sfer narodowych rosyjskich, twierdzi, że położenie Rosyan w Porcie Artura jest istotnie bardzo trudne. Uszkodzony w pierwszej bitwie pancernik „Retwizan” zanurzył się w wodę i nie może się ruszyć, tuż u wejścia do wewnętrznego portu, gdzie się znajdują pancerniki rosyjskie, które w ten sposób zostały zamknięte, tak, że w walce może brać udział sam tylko „Retwizan”, ale tylko jako nieruchoma bateria forteczna. Torpedowce rosyjskie dotychczas wogóle nie brały udziału w walce, prawdopodobnie brak im pocisków torpedowych, w które nie zaopatrzyły się na czas przed wojną. Pozostało więc Rosyanom do rozporządzenia kilka krążowników, ale i te w poniedziałkowej bitwie morskiej poniosły ciężkie straty.

Korsarstwo.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia” w artykule inspirowanym przez rząd rosyjski, powiada, że rząd rosyjski otrzymał liczne propozycje z Anglii i Stanów Zjednoczonych z żądaniem wydania listów korsarskich. Anglicy i Amerykanie gotowi być mają wyekwipować własnym kosztem okręty korsarskie, byle im Rosya dała pozwolenie napadania i topienia statków handlowych japońskich. „Nowoje Wremia” pisze, że rząd rosyjski odrzucił te propozycje w „imię cywilizacji i poczucia ludzkości”.

Port Said. (TBK.) Pięć rosyjskich torpedowców, które tu przybyły, wyruszyło do Algieru. Zadaniem ich jest poszukiwanie na morzu Śródziemnym okrętów, czy nie mają kontrabandy. Krążownik „Aurora” pojedzie za nimi.

Wbrew życzeniu Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.) Syn w. ks. Włodzimierza, w. ks. Borys, na własne żądanie został wysłany jako oficer ordynansowy do głównej kwatery gen. Liniewicza w Mandżurii południowej.

Na terenie koreańskim.

Seul. (Tel. wł.) Położenie w Korei środkowej jest zupełnie spokojne. Wojska japońskie spotykają się z przychylnością ludności. Zaopatrując się w żywność wyłącznie u ludności miejscowej, Japończycy płacą za wszystko gotówką po najlepszych cenach targowych, wskutek czego dobre usposobienie Koreańczyków dla nich z każdą chwilą wzrasta.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy zmienili Pingjang w bardzo silny warowny obóz, zwrócony frontem ku północy. Wojska japońskie obwarowały nie tylko miasto, ale i wzgórza okoliczne. Starą cytadelę, która ma bardzo grube i silne mury, zmieniło w silną fortecę umocnioną jeszcze przez wysunięte szeroko bastiony i reduty.

Pozycja Japończyków ma jednakże słabe strony. Należy do nich przedewszystkiem szeroka rzeka przepływająca tuż pod Pingjangiem, w którą w razie klęski wojsko japońskie zostałoby wciągnięte. Jeszcze bardziej przykrem dla Japończyków jest to, że Rosyanie zdołali obsadzić wzgórza dalsze, znacznie wyższe, które panują nad miastem i nad wzgórzami, obsadzonemi przez Japończyków. Jeżeli więc Rosyanie mieli większe armaty, bardziej dalekonośne, położenie Japończyków mogłoby się stać nawet rozpaczliwym.

„Agencja Laffana” donosi, że w starciu z kozakami dnia 28 lutego, załoga koreańska w popłochu zaraz w pierwszej chwili uciekła. Ludność cywilna już przedtem opuściła zupełnie Pingjang, tak, że w mieście pozostało właściwie samo tylko wojsko japońskie.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Według sprawozdania japońskiego ministerstwa wojny, rosyjska kawaleria została pobita pomiędzy Andzu a Pingjang. Mieszkańcy tej części Korei powrócili znowu do swoich zajęć.

Londyn. (TBK.) „Daily Chronicle” donosi z Seul pod datą wczorajszą, że starcie pomiędzy Rosyanami a Japończykami odbyło się w niedzielę rano o godz. 9 około 100 jardów na północ od bram Pingjangu. Wymieniono kilka strzałów, poczem Rosyanie zabrawszy 2 rannych kozaków, cofnęli się.

Oblężenie portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze gazety wiedeńskie stwierdzają, że Japończycy wylądowali koło Taljenwanu (po rosyjsku port Dalny) w pobliżu Portu Artura i zagrażają Portowi Artura ze strony lądowej. Wszystkie inne pogłoski, jakie krążyły wczoraj we Wiedniu, jak n. p. o zdobyciu Portu Artura, jak o wielkim, generalnym szturmie na Port Artura uważać należy za nieprawdziwe. Zdobycie Portu Artura jest możliwe tylko w drodze regularnego oblężenia.

Gazety rosyjskie twierdzą, że Port Artura posiada dużo zapasów prowiantów i że wytrzyma długie oblężenie.

Natomiast korespondenci pism angielskich, czer-

pięć informację swoje ze źródeł japońskich, twierdzą przeciwnie, że zapasy żywności w Porcie Artura są bardzo niewielkie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czufu, że korespondent tego pisma, który przybył z Czemulpo, podał stamtąd wiadomość, że eskadra japońska, składająca się z 12 pancerników i opancerzowanych krążowników konwojuje świeży transport wojsk na półwysp Liao-tong.

Petersburg. (Tel. wł.) Gazety rosyjskie przyznają, że położenie załogi rosyjskiej w Porcie Artura jest ciężkie, jednakże twierdzą, że nie jest rozpaczliwe. Z każdym dniem — zdaniem pism petersburskich — Rosyanie nabierają coraz więcej pewności, że zdołają odeprzeć nieprzyjaciół.

„Nowosti“ piszą, że Port Artura jest twierdzą najsilniejszą w świecie, i dlatego niepodobniestwem jest, aby go Japończycy zdołali zdobyć.

Petersburg. (Ros. agencja telegr.) Z portu Artura nadchodzi następujące sprawozdanie: Kontradmirał Jessen przybył tu 27 lutego wraz z oficerami marynarki.

W najbliższych dniach oczekują tu przybycia admirała Makarowa. Słychać, że japoński torpedowiec zatonął 30 mil na wschód od Czufu. Oficera i 6 marynarzy z załogi torpedowca, który zatonął, widziano 29 lutego w Czufu. Jak słychać z Czufu, przybył tam w nocy japoński torpedowiec i jeden okręt ze zgaszonymi światłami. Przypuszczają, że miał on zabrać ocaloną załogę japońskiego okrętu, który zatonął.

Podczas badania japońskich zatopionych branderów stwierdzono, że zawierały one węgiel, naftę i calcium. Calcium miało zapalić naftę a w ten sposób cały port. Flota japońska udała się prawdopodobnie do swoich portów, aby zabrać węgiel. Japończycy trzymają swoje straty w tajemnicy.

Wybory w Japonii.

Tokio. (TBK.) Powszechne wybory do parlamentu odbyły się tu spokojnie. Jutro pojawi się rozporządzenie cesarskie zwołujące parlament na 18 bm. na nadzwyczajną sesję. Podczas sesji tej, która będzie trwała tylko 10 dni, głównym przedmiotem obrad będzie podwyższenie podatku gruntowego o 1½% i podwyższenie podatku dochodowego.

Tokio. (Tel. wł.) „Agencja Laffana“ donosi że wynik wyborów do parlamentu japońskiego przyniósł zwycięstwo partii wojskowej. Rząd zamierza parlamentowi przedłożyć projekt nałożenia na ludność nadzwyczajnych podatków wojennych, któreby dały dochód 100 milionów jenów (250 milionów keron).

Straty japońskie.

Szangaj (T.B. k.) Według urzędowego sprawozdania z Portu Artura, podczas niskiego stanu wody widziano jeden torpedowiec japoński, który tam był utonął.

Urzędowy komunikat japoński.

Londyn. (TBK.) Japońskie poselstwo ogłasza komunikat z japońskimi wyjaśnieniami faktów, przedstawionych w rosyjskich komunikatach z 18 i 20 lutego. Japonia podtrzymuje swe twierdzenie, że Rosya od kwietnia 1903 wysyłała znaczniejsze posiłki dla swoich wojsk lądowych i morskich w Azji wschodniej, co jest dowodem, że Rosya wogóle nie życzyła sobie przeprowadzenia rokowań pokojowych i chciała przez przewagę wojskową zmusić Japonię do uległości. W drugiej połowie stycznia b. r. Rosya rozwinęła jeszcze bardziej intensywną działalność wojenną. Dnia 21 stycznia wyruszyły 2 bataliony piechoty i oddział konnicy z Portu Artura do Dalnego, a dnia 28 stycznia rozkazał Aleksiejew, aby wojska nad rzeką Jalu były gotowe do walki. Skoro Japończycy spostrzegli, że sytuacja nie pozwala na zwłokę, byli zmuszeni zerwać rokowania. Odpowiedzialność za wyzwanie do wojny spada więc na Rosję. Japonia w zawiadomieniu o zerwaniu rokowań, zastrzegła sobie niezależne postępowanie. To oznaczało naturalnie rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków.

Czertkow do Petersburga.

Warszawa. (Tel. pryw.) Generał Czertkow w sprawach służbowych wyjechał do Petersburga.

Demonstracje antyrosyjskie.

Tokio. (Tel. wł.) Agencja Laffana donosi, że w Stanach Zjednoczonych mnożą się demonstracje antyrosyjskie.

Stanowisko Chin.

Petersburg. (Tel. wł.) Wojsko chińskie skoncentrowane na granicy północno-wschodniej wynosi 25.000 ludzi armii liniowej. Prócz tego w Czufu przesięgnięto mobilizację a tak samo w Szangaju. Mnożą się oznaki, że Chińczycy mają ochotę wziąć udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. W Chinach północnych gromadzą się coraz liczniej zmobilizowane wojska chińskie. Wicekról Szangaju ogłosił ogólną mobilizację wojsk lądowych i floty.

Tokio. (Tel. wł.) Agencja Laffana donosi, że namiestnik Mandżurji, admirał Aleksiejew wydał nową proklamację do chińskich urzędników, w której wzywa Chińczyków, aby bezwarunkowo popierali armię rosyjską przeciw Japończykom. Do tejświeżej proklamacji skłonił Aleksiejewa fakt, że Chińczycy nawet w Mukdenie, a więc prawie pod bokiem głównego dowództwa Rosyi wzbraniaли się zaopatrywać wojsko rosyjskie w żywność.

Londyn. (TBK) „Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu: Redaktorowi „China-Times“, Covenowi,

wytoczono skargę o podburzanie w artykule, zarzucającym Rosyanom pastwienie się nad bezbronnymi Japończykami. Trybunał zasądził Coven na danie rejonu, że przestanie w ten sposób pisać. Coven nie chce zrzec się prawa krytyki. Zdaje się będzie wydany.

Chiński poseł w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.) Chiński poseł w Londynie odbył dłuższą konferencję z angielskim ministrem spraw zagranicznych. Minister angielski ostrzegał posła chińskiego przed niebezpiecznymi następstwami, jakieby mogło mieć dla Chin wniechanie się ich do wojny przeciw Rosji.

Transport wojsk rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Zamianowano 96 komisarzy kolejowych, obowiązanych czuwać nad należytym transportem wojsk do Azji wschodniej. Każda węzłowa stacja kolejowa ma takiego komisarza.

Petersburg. (Tel. wł.) Generał Lewaszow, szef wszystkich transportów wojennych dla Azji wschodniej, ogłasza urzędowo, że przewóz wojsk przez jezioro bajkalskie odbywa się nie tylko pociągami, ale też i na saniach. Droga przez Bajkał wynosi wszystkiego 38 wioś (kilom.).

Petersburg. (TBK.) „Russki Inwalid“ podaje telegram generała Suchotina z Omska do ministra wojny. Suchotin podczas swej długiej podróży widział kilka oddziałów wojskowych. Przewóz odbywa się w największym porządku. Żołnierze mają ciepłą odzież. W Czelabińsku odbywa się ścisła kontrola pod dozorem szefa wojskowego okręgu, który osobiście przekonuje się o tem, czy żołnierze mają ciepłe ubranie.

Anglia się zbroi.

Londyn. (TBK.) Izba niższa uchwaliła 247 głosami przeciw 87 podwyższenie kredytu na cele marynarki. W ciągu dyskusji oświadczył Balfour, że przy uchwaleniu podwyższonego kredytu nie powinno się patrzeć na wysokość żądanej sumy, ale uwzględnić ogólne położenie w Europie i Azji. Anglia musi stać na stanowisku, że marynarka jej musi być tak silna, jak marynarki dwu najsilniejszych na morzu państw razem. Mowca nie chce myśleć o możliwości wojny i niema żadnych powodów obawiać się czegoś strasznego, rząd musi jednak mieć na oku wszelkie ewentualności i żąda uchwalenia kredytu.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Niebezpieczeństwo na półwyspie Bałkańskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Zeit“ przynosi informację telegraficzną ze Sofii, że cała instytucja żandarmerji zreformowanej macedońskiej jest stanowczo chybioną. Komisja, która się w Konstantynopolu zajmowała reorganizacją owej żandarmerji pozwoliła się sułtanowi wyprowadzić w pole, dała bowiem Turcyi największy, prawie niepodzielny wpływ na dyslokację oddziałów owej żandarmerji, tudzież prawo udzielania rozkazów oficerom tej żandarmerji. Wobec tego kontrola mocarstw europejskich nad działalnością żandarmerji macedońskiej będzie ograniczoną do minimum. Gabinety wiedeński i petersburski są obecnie bardzo niezadowolone z niezręczności swoich ambasadorów.

Sofia. (Tel. wł.) Sfery oficjalne bułgarskie pomimo zapewnień pokojowych Turcyi są bardzo strwożone, ponieważ rząd turecki ciągle nakazuje nowe zbrojenia. Zbrojenia zaś Turcyi zmuszają Bułgarów również do ciągłych wytyczonych zbrojeń.

Konstantynopol. (TBK.) Pomyślnie zakończenie rokowań Turcyi z Bułgarią zostało w ostatnich dniach, wskutek trudności robionych przez Turcyę, ponownie zachwiane.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent rzymski „Neues Wiener Tagblatt“ twierdzi z najpewniejszego źródła, jakoby istotnie nastąpiło naprężenie stosunków między Włochami a Austro-Węgrami wskutek różnicy zapatrywań na sprawy bałkańskie. Wyrazem tego naprężenia miało być odwołanie ambasadora włoskiego w Wiedniu hr. Nigry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wbrew alarmującą depeszm nadchodzącą z półwyspu bałkańskiego, dzisiejszy „Fremdenblatt“ przynosi bardzo optymistyczną korespondencję z Bałkanu. Owa korespondencja twierdzi, że wszystkie kwestje sporne pomiędzy Bułgarią i Turcyą są w zasadzie już załatwione. I tak sułtan cofnął poprzednie rozporządzenie, mocą którego żądał od wszystkich nauczycieli narodowości bułgarskiej w Macedonii dwóch poręczycieli wyznania mahometańskiego. Obecnie owych poręczycieli musi dostarczyć tylko taki nauczyciel bułgarski, który był już politycznie skompromitowany, inni zaś nauczyciele, na których do tej pory żadne podejrzenie nie padło, ani też nie byli oskarżeni nie potrzebują owych poręczycieli dostarczać. Następnie rząd turecki zgodził się w zasadzie na powrót do ojczyzny zbiegów macedońskich, którzy z Macedonii schronili się do Bułgarii.

Co prawda korespondent „Fremdenblattu“ nie podaje, jakie gwarancje daje rząd turecki owym emigrantom, że po powrocie do Macedonii nie będą prześladowani. Korespondent „Fremdenblattu“ zaręcza też, że obecnie niemal w całej Macedonii niema żadnych band zbrojnych, ostatnia zaś banda składająca się z 60 ludzi została rozbita.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja węgierska wszystkich odcieni zamierza w razie, gdyby br. Khuen Hederwary został rzeczywiście zamianowany ministrem a latere poruszyć w parlamencie na nowo sprawę o jego przekupstwach posłów.

Budapeszt (T. B. K.) W Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego rząd wniósł cały szereg projektów do ustaw, między innymi ustawę uprawomocniającą rząd do rozpoczęcia układów w sprawie traktatów handlowych z Niemcami i Włochami oraz projekt ustawy o podwyższeniu liczby stypendjów wojskowych zakładów naukowych z 250 do 1075. Poseł Hollo załżył się przed Sejmem, że delegacje przekroczyły niejednokrotnie swoje kompetencje. Zabrał głos prezydent hr. Tisza.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa przeciw konduktorom kolejowym w sprawie głośnych kradzieży uaznaczona jest na jutro. Prezydent sądu poczynił przygotowania do rozprawy w głównej sali. Natłok spodziewany jest wielki, bilety już dziś są rozchwytywane.

Kliniki lwowskie.

W sprawie konfliktu między Wydziałem krajowym a rządem o kliniki lwowskie postaraliśmy się o jak najdokładniejsze wyjaśnienie i na podstawie dat i dokumentów stwierdzić dziś możemy, że przed stawienie tej sprawy przez korespondencję podane przez biuro korespondencyjne jest z gruntu fałszywe i jak przypuszczać należy tendencyjnie zostało fałszywie podane.

Kiedy zakładano wydział medyczny we Lwowie została sprawa budowy i urządzenia klinik tudzież utrzymania ich i chorych unormowana umową z dnia 9 sierpnia 1892 zawartą pomiędzy Wydziałem krajowym a rządem. Obowiązek Skarbu państwa do zwrotu odpowiednich kosztów polega na artykułach IX i X tej umowy.

Artykuły te podajemy w dosłownem brzmieniu.

Artykuł IX. Koszta zwykłego utrzymania gmachów i ich wewnętrznych urządzeń na oddziałach klinicznych, ponosi fundusz krajowy. Gdyby jednak rząd na oddanych fakultetowi do użytku oddziałach klinicznych domagał się zmian, obowiązany jest pod względem kosztów porozumieć się za każdym razem osobno z Wydziałem krajowym.

Artykuł X. Koszta zwykłego szpitalnego utrzymania chorych na oddziałach klinicznych ponosi fundusz krajowy. O ile koszta te utrzymania chorych tj. żywienie, lekarstwa, opatrunki i t. p. ze względu na potrzeby nauki uniwersyteckiej przekraczać będą obowiązujące normy szpitalne, nadwyżkę tę pokrywać będzie corocznie skarb państwa.

Sposób obliczania tej nadwyżki i pokrywania jej pozostawia się osobnemu między c. k. Administracją państwową a Wydziałem krajowym zawrzeć się mającemu porozumieniu.

I tu pozostawił sobie rząd bardzo wygodną furtkę. Zobowiązał się wprowadzić nadwyżkę tę pokrywać corocznie, ale sposób obliczania tej nadwyżki i pokrywania jej pozostawił osobnemu porozumieniu, mającemu się zawrzeć pomiędzy Wydziałem krajowym a rządem. Furtki tej nie omieszczał rząd wysłać na swoją korzyść. Pomimo licznych urgensów nie może się Wydział krajowy doprosić o ułożenie tej dodatkowej umowy, na urgens nie raczył rząd nawet dotychczas odpowiedzieć i płaci te nadwyżki nieregularnie, a przede wszystkim nie w całości tak, że zaległości z tego tytułu wzrastają w niesłychanie szybki sposób.

Najlepiej ilustruje to tabela, zestawiona od początku otwarcia klinik tj. od r. 1897.

na rok:	zapłacił rząd	pozostała zaległość
1897	4.000 k.	19.626-24 k.
1898	26 000 „	55.333-74 „
1899	70 000 „	71.924-13 „
1900	110.000 „	74.562-91 „
1901	30.000 „	197.348-64 „
1902	140.000 „	243.644-13 „

Na konto zaległości za r. 1903 rząd nie nie zapłacił a nadwyżka wyniosła około 200.000 koron, nadwyżka z bieżącego roku wynosi najmniej 40.000 koron, zaległość zatem, wliczając jeszcze dotychczas niezapłacony zwrot kosztów na nadzwyczajne roboty w klinikach w kwocie 20.000 koron, wzrosła prawie do pół miliona koron.

Jak z tego zestawienia wynika, płaci rząd przeciętnie po 7000 kor., a jak to się okazuje obecnie z inspirowanej notatki korespondencyjnej jest w tem system, dążenie rządu do zryczalcowania wydatków klinicznych i złożenia znowu bardzo poważnych ciężarów na kraj.

Na tego rodzaju postępowanie rządu nie mógł się kraj zgodzić, a wobec tego, że rząd wszystkie urgensy tak Wydziału krajowego jak i Sejmu zlekceważył, postawił Wydział krajowy na polecenie Sejmu w jesieni z. r. znane ultimatum.

Po zamknięciu numeru.

— Namiestnik hr. Andrzej Potocki w towarzysztwie radcy Zaleskiego wyjeżdża dziś popołudniu do Wiednia w sprawach służbowych.

NADESŁANE.

Kubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redukcji którą też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. u. Masaż twarzy Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Juliusz ZAJĄCZKOWSKI

lek. chorób wewnętrznych

powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej od 3—5 pop
Lwów, ul. Grodzickich 2. 1929 3

Lekarz-dentysta dr. S. Rappaport ul. Sykstuska 1. 9.

plombowanie, wyjmowania zębów bez bólu, sztuczne zęby.
10 1365

Dr. M. SOKAL 124

b. drugoletni lekarz zakładu wychowawczego i klasztoru
SS. Niepokalanek w Jazłowie — osiadł we Lwowie
ul. Grodecka 40 A. — ord. od 3—5 popołudniu.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA Puder antyseptyczny
Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy 10648

S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów.

Krajowa fabryka zdrowotnych tutek
„Progress”

Kraków, ul. Pańska 1. 6.

„Progress” zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej higieny w dziedzinie fabrykacji tutek. Maszyna „Progress” jest jedyną w Monarchii. „Progress” zdrowotne tutki, wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nie klejone), drukowane i opatrzone w mundsutki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą”, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach. „Progress” zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającami się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

Do nabycia w trafikach. 1702 5



Sztuczne pełne oczy

sporządzać będzie

p. Müller z Wiesbadenu

5 i 6 marca o godz. 10 rano w klinice ocznej Uniwersytetu lwowskiego 2007 3

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

86) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Dojdziemy prawdy!... Jutro może pułk nadciągnie bliżej, to się śledztwo ustanowi!... Kapitan Zaluski rzecz wyświeli! — Teraz, mości Fiutowski, weźmiesz go pod swoją pieczę! Oczu nie spuszczać, bo czymyhać gotów! Waćpan mi odpowiesz! W rozkładzie służbowym pomijać, nie dawać nigdzie! Cha! Toż to przewodnik przysłany przez Wąsowicza! Wyłowił ananasa szwolężerskiego! Zobaczymy! Zgap się z czym! Po litewsku umiesz acan?!

— Umieć, panie pułkowniku!

— Hm! Dziś, mości Fiutowski, musisz go mieć przy mnie a jutro na tyły, do furgonów i adjutantowi-majorowi zameldować! A teraz ordynansa jeszcze do Wąsowicza z tem pismem i na koń! Ruszamy natychmiast!

VI.

Ani ochłonął jeszcze pan Andrzej z pierwszego wzruszenia, którem go przejęła niefortanna rozprawa z szefem, jeszcze ani ogarnął tych bezdennych następstw z już zarządzonych co do niego rozkazów, ani zdołał pochwycić spojrzenia Fiutowskiego, by mu wzrokiem bodaj wypowiedzieć, jak niepowetowaną uczynił mu poręcznik krzywdę — gdy już komenda usadowiła go na koniu, wprowadziła w mocnego kłusa i na trakt królewiecki rzuciła.

Ostrzeżenie! Niniejszem podaję do wiadomości publicznej, że weksle z moim podpisem wprost tylko bankom oddaję. Natomiast inne weksle zaopatrzone moim podpisem lub poręką znajdujące się u osób prywatnych są fałszywe; właściciele więc takich weksli będą sięgać sądownie.

1761 3

Feivel Rentschner.

Dział ekonomiczny.

— **Haracz przemysłowy.** Masarze potrzebują do siekania mięsa kłoców sporządzonych z drzewa dębowego, lepszych z drzewa grabowego. Kłoc składa się z kawałków drzewa dębowego bez sęków, (lepsze są s drzewa grabowego) spojenych razem i ujętych obręczami. Kłoców używają tylko masarze galicyjscy, gdyż zagraniczni nie produkują towaru tej jakości, co nasi i obchodzą się bez kłoców. Otóż nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Kłoce te, sporządzone z naszej grabiny, sprowadza się z Wrocławia. Przy cenie 6 koron w ziocie od 100 kłgr. kłoc, ważący 700 kłgr. kosztuje loco Kraków 280 kor. czyli 100 kłgr. galicyjskiej grabiny z opłaceniem dla i haraczu niemieckim fabrykantom kosztuje 40 kor. Może który z naszych warsztatów ciesielskich lub stolarskich zajmie się sporządzaniem kłoców masarskich i uwolni masarzy od opłacania haraczu fabrykantom niemieckim.

— **Wiec przemysłowy w Tłumaczu.** W dniu 24 lutego odbyły się w naszym mieście dwa ważne zgromadzenia obydwu, zmierzające do podniesienia naszego życia ekonomicznego.

Popołudniu o 2 odbyło się walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem ruchliwego i zasłużonego wiele dla rozwoju Towarzystwa prezesa naszego oddziału p. St. Bohdanowicza. Liczny bardzo udział włościan i ich żywe zainteresowanie dla poruszonych na zgromadzeniu spraw jako to: hodowli bydła i podniesienia mleczności krów (o czem referował inspektor krajowej hodowli bydła p. Marszałkiewicz), sprawy założenia powiatowego Towarzystwa ubezpieczenia bydła i innych świadczeń najlepiej o dodatniej działalności ludzi, którzy kierują i pracują w tłumackim oddziale Towarzystwa gospodarskiego.

Wieczorem o godz. 6 zapelniała się sala Rady powiatowej i przyległe pokoje uczestnikami wiecu przemysłowego, między którymi nie brakło reprezentantów wszystkich warstw stanów i zawodów. Przybyło też sporo pań.

Wiec zagalił prezes Towarzystwa gospod. p. Bohdanowicz, witając z szczególnem zadowoleniem kilkudziesięciu włościan obydwóch narodowości biorących udział w zgromadzeniu. Przewodnictwo objął następnie wiceprezes Rady pow. p. Szczepański, sekretarzował p. Łopuszański. Referaty kierownika biura propagandy przem. kraj. p. Olszewskiego przedstawiające wyczerpująco obecny stan naszej produkcji przemysłowej, warunki jej rozwoju i konieczność stworzenia Ligi pomocy przemysłowej, przyjęte wśród gorących oklasków i ze szczerą jednogłośnością, wywołały interesującą dyskusję, w której wzięli udział proboszcz ks. Manu-giewicz, sekr. Rady powiatowej p. Walewski, p. Lorenz z Ottyni i w. i. Zawiażano natychmiast Towarzystwo „Pomocy przemysłowej” na zasadzie wzorowego statutu i wybrano zarząd z dwudziestu osób z cieszącym się mimo krótkiego pobytu ogólną sympatią i powagą starostą tutejszym p. Swobodą aa czele. Równie żywe zainteresowanie wywołał następny referat p. Olszewskiego „O krajowej produkcji węglowej”, po którym przyjęto jednogłośnie rezolucję postanawiającą nżywa-

nie wyłącznie tylko węglą galicyjskiego do opalu przedsiębiorstw i domów. Na zakończenie wiecu delegat p. Olszewski okazywał swoją interesującą kolekcję wyrobów krajowych.

— **Krajowy Związek przemysłowy**, instytut cya powołana do zastępowania interesów handlowych krajowego przemysłu, stojąca pod patronatem Wydziału kraj., a kierowana przez zasłużonego na tem polu pioniera p. Szydłowskiego rozwija coraz żywszą akcję.

Z każdym miesiącem przybywają agencji handlowej Krajowego Związku przemysłowego kierowanej przez p. Wolframa, który porzucił korzystne stanowisko w zarządzie dóbr areyksiążęcych w Żywcu, aby oddać się pracy dla naszej krajowej wytwórczości, coraz nowe artykuły szerszej produkcji krajowej i rozszerzając się koła odbiorców na towar krajowy.

W ostatnich dniach wyjechali dwaj agenci Kraj. Związku przemysłowego pp. Stachiewicz i Pieszczyński, którzy objadą w najbliższych miesiącach cały kraj i mają obok innych zastępstw: wyroby fabryki ram dr. Piątkiewicza w Tarnopolu, bieliznę męską fabryki przemyskiej, farby Karmańskiego, ołówki Majewskiego, cukry Brandstädtera, guziki Tow. „Pomoc przemysłowa” we Lwowie, płócenka Andrychowskie i przybory szkolne z fabryki Fiszera w Krakowie.

Obie na wstępie wymienione fabryki doznały w ostatnich czasach znacznych ulepszeń, wprowadziły kierownictwo pierwszorzędných sił fachowych a wyroby ich cieszą się już zasłużonem uznaniem.

Na uznanie zasługuje też fakt, że agenci Kraj. Związku przem. nie ograniczają się na odbieraniu zamówień według obwożonych przez siebie wzorów i modeli, lecz mają upoważnienie stosować się przy zamówieniach do specjalnych wymagań i gustu odbiorców i do podanych przez nich specjalnych modeli, które fabryki krajowe w miarę możliwości powinny uwzględnić.

— **Tępienie chłwasów.** Komitet Tow. gospodarskiego wobec zastraszającego szerzenia się ostów w kraju, wystosował za inicjatywą oddziału stryjskiego memoriał do namiestnictwa w sprawie wykonywania istniejącej w tej mierze ustawy. W memoriale tym komitet uprasza o dopilnowanie ścisłego wykonywania ustawy i pouczenie ludności o konieczności tępienia ostów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Paszenica gotowa 8'70 do 8'90 Paszenica nowa od — do —. Żyto gotowe od 8'50 do 8'80. Żyto na termin od — do —. Owies obrotowy gotowy od 5'50 do 5'80. Owies obrotowy na termin od — do —. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'50. Jęczmień browarniany 5'50 do 6'—. Rzepak 9'50 do 9'75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'— do 6'50. Groch do gotowania 7'50 do 11'—. Wyka 5'30 do 5'75. Bobik 5'50 do 5'75. Hreczka 0'— do 0'—. Kukur. nowa — do —. Kukur. stara od 8'30 do 8'50. Chmiel stary za 58 k. 220 do 250—. Konieczyna czerw. nowa od 85'— do 75'—. Konieczyna biała od 65'— do 80'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 80'— Tymotka 22 — do 25'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20'— do 20'25 Spirytus paritas Tarnopol ekskontynent. 15'25 do 15'4.

W pszenicy tendencja wyżkowa trwa dalej, co do innych produktów usposobienie lepsze. Wskutek popłochu o zamknięcie granicy rosyjskiej, ceny kukurudzy poszły znacznie w górę.

Co do spirytusu usposobienie słabsze.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

wet wówczas, gdy zdawał się być spokojnym, zimnym. Jerzmanowski nie posiadał skali podniecenia, skali jednego i tego samego rodzaju uczuć. W gestach krzączastych brwiach szefa, w kędzierzawej a zwichrzonej czuprynie, w płomienistych błyskach ciemno-piwnych oczu, w sumiastych wąsach i roztrzepanych bokobrodach, w ostrych, równych a białych osłepiająco zebach drzemały zawsze ostateczności, a wśród nich żadnego półtonu między pogodą oblicza i jego chmurami, między uśmiechem a skurem wściekłości, między niewiarą i nadzieją, przyjaźnią i nienawiścią, zemstą i przebaczeniem.

Jerzmanowskiego w pułku kochali jedn. znosili drudzy, szanowali trzeci, nie lubili inni — lecz bali się go wszyscy. I rzecz dziwna, iż ta rozmaitych usposobień dla szefa trzeciego szwadronu miała swój podział, swoje szeregowanie rang, bo oto kochali Jerzmanowskiego ci właśnie, którym najwięcej dawał się we znaki — żołnierze, brygadyerzy i wachmistrze. Ci nawet w sentymencie swoim zażarte wiedli spory, czy w szeregu czterech ulubionych sztaboficerów należy Jerzmanowskiego stawiać zaraz po Kozietulskim, czy dopiero za Chłapowskim i papą Dautancourtem. W przeciwieństwie do pionków, do miarzi pułkowej — kapitanowie i porucznicy żywili jedynie szacunek dla zasług i zalet wojskowych szefa — podczas gdy w kole adjutantów odznak, bulionastych szluf, sztabowych kordonów już nie brakło Jerzmanowskiemu i niechętnych i nieżyczliwych.

C. d. n.

TAPETY

i wszelkie dekoracje
w kolorowym wybo-
rze na składzie.
Sztukaterye na sufi-
ty plastyczne.

Story i
do
okien żaluzye

2001 44 poleca po cenach fabrycznych

W. Adamski

Wzory tapet i cenniki stór wysyła się opłatnie. Lwów, Sobieskiego 4.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 2 marca 1904.

FIGLE WIOSENNE

operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów).

codziennie

od 1 marca począwszy. Wojna rosyjsko-japońska na mo-
rze obraz bioskopu ameryk. — B. i L. Dłny gwiazdy
teatru „Scala” w Paryżu. — Japończycy Jamamoto
w produkcjach ogniowych. 10 nowych sensacyj.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników
Płonna ul. Karola Ludwika 9. 1704

Zaproszenie

Członków Towarzystwa kredytowego w Gologórach na
VI. ogólne Zgromadzenie, które się odbędzie tu w biurze To-
warzystwa dnia 12 marca o godzinie 2 popołudniu a gdyby
na tym dniu nie zebrała się dostateczna, statutem przypisana
ilość członków, natenczas odbędzie się drugie zgromadzenie
dnia 17 marca o godzinie 2 popołudniu w tym samym lokalu
bez względu na ilość obecnych członków.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z V. ogólnego Zgromadzenia z dnia
18 marca 1903 oraz zatwierdzenie takowego.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1903
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o wyniku czynności Dy-
rekcji z przedłożonych rachunków za r. 1903.
4. Wniosek Rady nadzorczej na udzielenie Dyrekcji absolu-
toryum z czynności i rachunków oraz rozdziału czy-
stego zysku z r. 1903.
5. Wybór Rady nadzorczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1904.
7. Wnioski członków.

2024 1

Rada nadzorcza.

Chaim Davidsohn
prezes.

Juda Helin
sekretarz.

Żadne Germ. drożdże.

Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

Dra E. CRATO.

Wykluczonem jest, aby się nie udało.

Oszczędza dodatki.

Główny skład:

FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7.

Cena 12 h za paczkę.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażozymna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Najtańsze miejsce zakupna.

Publiczna Hala Aukcyjna

Wstęp wolny. Wystawa przedmiotów otwarta dzień cały. Wstęp wolny.

Sprzedaż przez licytacje i stale z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich.

Z przesłanych w ostatnich dniach desprzedaży i wystawionych przedmiotów wymienia zarząd zakładu poniżej kilkadziesiąt, zwracając przedewszystkiem na nie uwagę kupujących
blichśni, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla braku miejsca wymienić nie podobna.
Jest zatem wiele garniturów salonowych, mebli do sypialnych i jadalnych pokoi, dywanów wschodnich i strzyżonych, lornetek teatrnych, zegarów ściennych, budzików
i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materyj i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości dzieła sztuki i starożytności, jak:
obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcje, brzozy, porcelany, miniatury, brzozy itd. itd. — Niektóre przedmioty nadesłane w ostatnim tygodniu.

Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.
6413. Zegar antyk z figurą z brzozy	24.—	6503. Garnitur dywan.: kana- pa, 2 totele i 4 krzesa	110.—	6807. Biurko męskie	54.—	6876. Maszyna do czyszczenia posadzki	8.—	6955. Łóżko mahoniowe	90.—
6414. Kredensik dębowy	88.—	6504. Kilimek podolski większy	60.—	6811. Stolik salonowy	32.—	6878. Zegar francuski do nakre- cania co 20 dni	120.—	6959. Szafka na książki ze szkłem	40.—
6415. Suknia jedwabna żółta	22.—	6505. „ „ mniejszy	25.—	6813. Stolik wiązany	23.—	6882. Dywan turecki	100.—	6962. Toaletka z brzozy	23.—
6417. Stolik salonowy	18.—	6512. Lornetka w etui	20.—	6815. Kłęcznik rzeźbiony	45.—	6885. Garnitur salon. różow.	330.—	6963. Łóżko żelazne	8-0-
6425. Para rogów w oprawie	13.—	6522. Serwantka	45.—	6819. Serwantka orzechowa	80.—	6887. Skrzypce	28.—	6964. Kuferek skórzany	10.—
6441. Zwiastowanie, obraz cer- kiewny	30.—	6527. 6 talerzy wiedeńskich	12.—	6822. Lampa wisząca	15.—	6888. Stół, nogi metalowe antyk	7000.—	6965. Sekretarzyk antyk	130.—
6457. Haft ręczna robota	12.—	6529. Zegar brzozy	70.—	6824. Szabla Rapit	3.—	6891. Cyfra z kluczem	8.—	6966. Dzbanełk staro-wied.	6.—
6458. Trąbka z munsztukiem i 3 klapami	16.—	6540. Trymutka mahoniowa	75.—	6825. Pochwa do szaszki rosyj.	2.—	6893. Torba skórzana	9.—	6969. Zegar z perłowej masy	36.—
6460. Dwa lichtarze z brzozy	12.—	6544. Rama do szpanowania tiranek	8.—	6827. 7 kufli	1 a 1-40	6895. Dwa lichtarzyki	5.—	6971. Stolik mahon z brzozy	60.—
6462. Popielniczka	5.—	6556. Szafa orzechowa	50.—	6828. Dzbanełk kołomyjski	1-40	6897. Suknia nieb. jedwabna	15.—	6973. Fotel staro-niemiecki	18.—
6465. Szkatulka na marki	4-50	6557. Zegar antyk	70.—	6831. Półmisek „ 1 a	60	6899. Ołomana pluszowa	45.—	6975. Swiecznik wiszący	40.—
6466. Fotel ceratowy do roz- kładania	29.—	6561. Trymutka orzechowa z lustrem	60.—	6832. 6 misek „ 1 a	60	6902. Chusteczka charas. biała	2-60	6977. Cyfra	8.—
6468. Podstawa z brzozy	20.—	6565. Lustro	15.—	6836. Szafa dębowa barokowa	75.—	6903. Rosyjska makata ze sreb.	120.—	6978. Suknia biała gazowa	18.—
6476. Szafka nocna z płytą	11.—	6786. Stolik orzechowy barok.	24.—	6838. Aparat fotograficzny	80.—	6904. Kentusz, czamara, 2 kon- federatki	70.—	6983. Piec żelazny	18.—
6488. Szafa drzwi mahoniowe	55.—	6787. Anglez	8.—	6841. Lustro mahon. z brzozy	200.—	6905. Fortepian	60.—	6985. Kohnierz, żurżkawkę i czapka	4.—
6489. Etażerka matowa	8.—	6791. Etażerka	10.—	6842. Suknia jedwabna ziel.	38.—	6908. Szklanna podstawa na ryby	4.—	6988. Zegar z brzozy	120.—
6492. Dwa lichtarze z brzozy	18.—	6795. Podstawa na ciasta	5.—	6858. Paletko damskie	15.—	6912. Obraz Matka Boska	5.—	6989. Lampa wisząca nocna	4.—
6494. Talerz porcelan. wiedeński	6.—	6796. Cukierniczka gruszką	6.—	6870. Rotunda brzozy	18.—	6927. „ Prośba	10.—	6993. Szyfonierka	30.—
6501. Parasolnik żelazny	20.—	6799. Stół do rozsuwania	20.—	6873. Szafka ze szufladzi	34.—			6994. Wieszałko jasionowe	3.—
		6803. Stolik ośmiokątny	9.—	6874. Lustro staroświeckie	20.—			6999. Kanapa, 6 foteli, plu- szowe, z pokrowcami	95.—
				6875. Amerykański gramofon z 10 płytami	120.—				
				6879. Kosz na wazon	2.—				

Zakład istnieje na wzór podobnych instytucji zagranicznych, jak Hotel Drouot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. Najtańsze miejsce zakupna.

Jedyna polska mapa

Teatru wojny rosyjsko-japońskiej

w podziale 1: 4,500,000 wykonana w wielobarwnej litografii
znajduje się na składzie głównym

w księgarni H. ALTENBERGA

Lwów, Hotel Europejski.

Mapa ta pod względem dokładności i jakości wykonania nie
ustępuje w niczem wydawnictwom niemieckim. Inne mapy,
gdziekolwiek ogłaszane są nieaktualne. Proszę wyrazić ża-
dać polskiej mapy terenu wojennego

Cena egzemplarza Kor. 1-40 z przesyłką Kor. 1-50;
w opasce poleconej Kor. 1-75. 1805 ?

Zamówienia załatwia odwrotną pocztą

Księgarnia H. Altenberga, Lwów, Hotel Europejski.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i smaku prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BREDACH (na pograniczu rosyjskim)

Herbata z Brodów

Famijna bardzo dobra zł. 1-40

Metange de Moskwa w opak. „ 2-50

Imperial cesarska „ 3-50

Okruski z najl. herb. kwiat. „ 1-20

Z Brodów!

Grzybki litewskie aromatycz. kg. zł. 8-20

116

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.
Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

Rozpacz! Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żony i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadnego utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, które proszę nadsyłać do W. Pani K. Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno lub do Urzędu gminnego tamże. 1494

(Przebruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie

W d. 10 marca 1904 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1904 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Grobie”. 1777 1

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 11 lutego 1904.

Nowość!  Nowość!**KAWA PALONA**

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

 codzień świeżo palona 

Pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Niezbędne dla każdego
do codziennego mycia**„BORASON“**

miękczy wodę, gładzi i odświeża cerę, usuwa pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 h., mydło borasonowe 70 hal.

Do nabycia

w Laboratorium chem.-kosm. „Aesculap“

Lwów, Pasaż Hausmana. 1873

Zlecenia z prowincji odwrotnie się załatwia.

**Fabryka i skład powozów
M. MICHAŁSKI**
we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i samce. Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją. — Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje je jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą t. j. dyplomem honorowym. 778 9

KONKURS.

1944 2

Rozpisuje się konkurs na posadę lustratora kas i majątków gminnych powiatu łańcuckiego. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1800 k. z prawem do poboru trzech dodatków pięcioletnich po 240 koron każda, oraz zwrot kosztów podróży urzędowych i odnośnych dyet.

Posada przez pierwszy rok służby jest prowizoryczną, po upływie roku według uznania może nastąpić stabilizacja. Kandydaci ubiegający się o tę posadę obowiązani są wykazać się biegłością w koncepcie, dokładną znajomością ustaw administracyjnych, rachunkowości, manipulacji kancelaryjnej, wreszcie metryką urodzenia, że 40 lat życia nie przekroczyli. Podania własnoręcznie napisane, zaopatrzone w odpowiednie oryginalne dokumenta wraz z curriculum vitae wnoszą należy do Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie najpóźniej do 1 kwietnia 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie.

Księgarnia i skład nut pod firmą

W. Doboszyński w Stanisławowie

poleca dla funkcyjaryszu c. k. austr. kolei państwowych: Michoń: Regulamin służbowy (Pragmatyka służbowa) k. 1-10 — Statut prowizyjny „ — 50 Wzory haftów polskich, 6 tablic „ — 2 — Kasperek: Bośnia a emigracja galicyjska „ — 60 Kordoleus: Ja i Ojczyzna „ — 160 Pierwsza polska mapa terenu wojny rosyjsko-japońskiej, kolorowana 30 hal. 1586

Niema więcej zatwardzenia po użyciu moich **PIERNIKÓW HUSSA** Bez zawartości chemicznych! Niezawodny skutek. 1726

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby
Pierwsza Morawska fabryka**Zegarów wieżowych**

Fr. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6. wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, raizów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancja. 1484

L. M. Z. W. 859/04.

Ogłoszenie licytacji.

W magazynie miejskiego Zakładu wodociągowego przy drodze Wuleckiej (obok remizy m. kolei elektrycznej) znajduje się na składzie około 44000 klg. do budowy wodociągów nieużytecznych odpadków łanych rur i fasonów o średnicy 80, 100, 125, 150, 200, 250, 300, 400 i 600 mm. dających się użyć częściowo tj. w wadze około 16.000 klg. na odpływy, żelazne przepusty et., reszta zaś około 28.000 klg. na leiznę, które sprzedane zostaną najwięcej oferującemu w drodze licytacji ofertowej.

Prócz tego sprzedane zostaną w ten sam sposób stare lane stojaki po zniesionych studniach starowodociagowych w wadze około 3.000 klg., nieużyteczne rury wiertnicze i inne odpadki z żelaza kute go i blachy w wadze około 2.000 klg.

Oferty opatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone wadium w wysokości 20 pre. oferowanej kwoty i podpisany przez cferenta egzemplarz warunków licytacyjnych, należy wnieść najpóźniej do dnia 12-go marca 1904 do godziny 12 w południe do IX. departamentu Magistratu.

Warunki licytacyjne otrzymać można w godzinach urzędowych w biurze zarządu miejskiego Zakładu wodociągowego.

Lwów, 24 lutego 1904.

Aleksandrowicz

dyrektor m. Zakładu wodociągowego.

**Drukarnia,
Stereotypia**

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna I. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

M. Prevost

**Szczęście &
w małżeństwie**

POWIEŚĆ

tłumaczyła A. Swiderska
Cena 60 hal.

Do nabycia w Admin. Słowa Polsk. we Lwowie Chorążczyzna 17-19 we własnych kantorach w Pasażu Mikolajeha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Talskiej 1. (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Mydło „Schichta“

„JELEN“

MARKA

„KLUCZ“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

**Wszędzie do nabycia!** 18

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

CAPILLATOR

jest środkiem, powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów.

usuwa przy pierwszym użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i uzcza im pierwotny, naturalny kolor.

uzcza panom cudowną brodę i włosy. 1213

jest do nabycia w oryginalnie napełnionych fiaskach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5 koron za poprzedniem nadaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny

Apotheke zum „König von Ungarn“

Budapest V., — Marokkanergasse 2.

Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę:

Zygm. Rucker apt. pod „Złotym Orłem“ we Lwowie.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tute i bibuły

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

328

PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 1291

wszystkie wyroby stolarskie jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. d.

poleca fabryka parowa

Braci Wczelak we Lwowie.